Nr. 134. We Lwowie, Czwartek dnia 11. Czerwca 1868. **Rok VII.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie: w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. „ Szwecji i Danii „ 6 „ „ Francji i Anglii „ 23 franków. „ Włoch . . . . 25 „ „ Belgii i Szwajcarji 18 „ „ Turcji i ks. Naddun. 18 „ (bez *Tyg. Nied.*)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bioro Administracji ***Gazety Narodowej*** przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Lwów dnia 11. czerwca.

(Pogląd na załatwienie spraw finansowych w Izbie. — Pisma francuzkie przeciw podatkowi kuponowemu. — Nowe swobody konstytucyjne i ciągle nowe upośledzanie Galicji. — Z powodu artykułu *Dziennika Poznańskiego* o lwowskiem Towarzystwie narodowo demokratycznem).

Szybko się ułatwiła Izba niższa rajchsratu z rządowemi przedłożeniami finansowemi. Wszystkie po szczególe wraz z oddzielnemi wnioskami komisji są już zadecydowane przez reprezentację ludową. Podatek, na kupony nałożony w wysokości 20%, konwersja długów państwowych na rentę czteroprocentową, z niepodwyższalnym nigdy podatkiem 16%, podatek na wygrane loteryjne, sprzedaż dóbr skarbowych do wysokości 25 milionów, tymczasowe powiększenie o takąż ilość długu ruchomego, odrzucenie podatku majątkowego i odrzucenie rozlicznych propozycyj mniejszości komisji budżetowej, mających na celu niezbędne podwyższenie rozlicznych podatków — oto ogrom finansowej pracy, dokonany przez Izbę poselską rajchsratu. Pomimo tego jednak kto wie czy nie większa połowa zostaje do załatwienia. Po odrzuceniu podatku majątkowego, po odroczeniu wniosków mniejszości komisji, pozostaje zawsze do pokrycia jeszcze deficyt 27 milionów podług rządu, a około 40 mil. podług komisji. Deficyt ten ma być zaspokojony podniesieniem podatków. Lecz jak nalać z próżnego — *that is the question*, którą ma rząd rozstrzygnąć, on bowiem według zapatrywania Izby obowiązany jest zrobić odpowiednie przedłożenia. Być może, że unikając trudności, gabinet skorzysta ze sprzedaży dóbr skarbowych i tymczasowego powiększenia długu ruchomego, dających mu możność prawie związania końców budżetu, i rozwiązanie trudnej kwestji odłoży na później, chociaż w takim razie kapitał dóbr, który miał przez lat trzy być ratunkiem dla finansów austrjackich, odrazu zostałby zużyty. Gdyby tak być miało, radzilibyśmy rządowi, aby się na każdy sposób nie spieszył z zawieraniem kontraktu sprzedaży, bo może sprzedaż pod korzystniejszemi, a przynajmniej milszemi dla krajów dotkniętych da się uskutecznić warunkami. Chociaż dobra te nasze mimo nas, i nie na wyłączną korzyść naszą mają być sprzedane, niemniej żywo nas obchodzi, aby zmarnowanemi nie były, i aby nabycie ich ile możności największą przyniosło korzyść pokrzywdzonemu krajowi, co bynajmniej nie zasadza się na należeniu do spółki jednego lub choćby dziesięciu Polaków, lecz musi być stwierdzone świadectwem ogólnej korzyści czyto przez warunki kupna, czy przez sposób spożytkowania nabytej własności. Mamy wszelką nadzieję, że świadectwo takie są w stanie złożyć bądź spółki, ubiegające się o kupno, bądź inne, któreby na ich miejsce stanęły.

Tem nie mniej przybył nowy fakt do naszej historji w przedlitawskiej dziedzinie, że nietylko rozporządzano własnością naszą bez nas, lecz nawet nie poczytano za stosowne starać się o uspokojenie naszych skrupułów.

Drugi środek finansowy, jakiego użyto, sprawdza zupełnie nasze zapatrywania. Podatek, nałożony na procenta od długu państwa, nie pokrył niedoboru, nie wydobył z kłopotów, a poruszył wszystkie obrażone przez niego interesa! Nie mówimy już nawet o kapitalistach austrjackich, lecz o wierzycielach zagranicznych. Wszystkie gazety francuzkie są przepełnione objawami niezadowolnienia, że Rada państwa chwyciła się tego środka, podkopującego kredyt państwa finansowy i moralny. Jeden telegram z Paryża mówi nawet, że margrabia de Moustier nie przestaje robić gabinetowi austrjackiemu przedstawień. Półurzędowa *Patrie* gromiąc środek obrany, zapytuje, dlaczego przynajmniej nie wyłączono od konwersji pożyczki, zawartej we Francji 1865 r., której obligi noszą napis, że procenta nie ulegną nigdy zmniejszeniu ani z tytułu podatków, ani z żadnego potrącenia. Drugi dziennik, zbliżony do rządu, *Etendard* wyraża nadzieję, że rząd francuzki nie poprzestanie na reklamacjach dotychczas czynionych, ale ujmie się za prawami francuzkich wierzycieli. W podobny sposób przemawiają wszystkie zawisłe i niezawisłe dzienniki francuzkie. Wolimy jednak wierzyć z *la France*, że pomimo przykrego wrażenia we Francji, i pomimo gorzkich przedstawień, jakie będą czynione rządowi austrjackiemu, stosunki polityczne między Francją a monarchią habsburgską nie ucierpią na tem. O ileżby jednakże łatwiejszem było dla przyjaciół politycznych Austrji uwzględnienie trudnego jej położenia, gdyby mieli przeświadczenie, że zaradzono słabej stronie państwa, stałemu deficytowi, że co stracą pojedynczy, to zyska siła ogólna!

Przebieg rozpraw finansowych, wliczając w nie i sprawę sprzedaży dóbr galicyjskich, jest najświeższem świadectwem, jak dotąd organicznie słabo spojone są interesa kraju naszego z kierunkiem obecnego porządku rzeczy w monarchii, jak dążności i zapatrywania się nasze słaby wyraz i cichy odgłos znajdują w ogólno-państwowych organach. Dowiedziono i sprawdzono po sto razy, że niema zasadniczej sprzeczności pomiędzy interesami i dążnościami kraju naszoże a interesami całości monarchii, że ścisły związek i nam i całości tylko na pożytek wyjść musi, wymieniono na tej zasadzie mnóstwo oznak życzliwości — a przecież do tej pory osiągamy w rezultacie tylko uszczuplanie naszych praw krajowych, a w ogólnej naradzie odgrywamy rolę bezowocnej opozycji!

W takim stanie rzeczy byliśmy i jesteśmy dotąd przekonani, że przynajmniej ogólne swobody obywatelskie, panujące w monarchii, powinny wyjść nam na pożytek, że swobody te rozwiązując ręce krajowcom do pracy, dadzą możność wzmocnić się do tyla organizmowi narodowemu w Galicji, aby głos jego został uwzględniany a samodzielność nasza szanowaną. Od tej pory dopiero nastąpiłoby właściwie odrodzenie nasze polityczne. Droga ta o tyle jeszcze wydała nam się korzystną, że prawie wyłącznie od nas samych zawisa, że co na niej dokonanem zostanie, tego żądną siłą nikt zniszczyć nie zdoła. Dlatego to z największą troskliwością patrzymy na nasz młodziuchny samorząd, i z radością wewnętrzną witaliśmy powstające stowarzyszenia wszelkiego rodzaju, jako objawy zdrowego kierunku, które czas i praktyka uregulują odpowiednio dla największego z nich pożytku.

Na chwiejne początki życia naszych stowarzyszeń dotąd taksamo się zapatrujemy. Czemuż jednakże niektóre z nich miasto otuchy budzą obawy? Oto co *Dziennik Poznański* mówi z powodu założonego we Lwowie Towarzystwa demokratyczno-narodowego:

„Chwila obecna w życiu naszem narodowem nie odpowiada zbyt korzystnie zamiarom a głównie możności organizowania się i kształtowania partyjnego. W rozbiciu, w jakiem się naród polski obecnie znajduje, krząta się zmysł publiczny nie bez słuszności, raczej około obrony i ochrony zagrożonych podstaw bytu narodowego, aniżeli rozgrzewa myślą organizowania politycznych stronnictw i układania choćby najpiękniejszych i najlogiczniejszych programów partyjnych. Kierunek ten ducha i zmysłu publicznego narodowego jest według nas tem słuszniejszy i naturalniejszy, że dzieje propagandy politycznej w Polsce uważamy za skończone, że tryumf zasad demokratycznych, a lepiej powiedziawszy tego, co w nich jest rzeczywiście prawdą i dobrem, uważamy za dokonany, a jako najbliższe zadanie działalności narodowej, nie szerzenie pojęć, o których prawdzie z ludzi dobrej woli i wiary nikt już nie wątpi, ale raczej kształcenie i wychowanie społeczności naszej, tam naturalnie gdzie można, drogą prac organicznych na podstawie i w duchu owych pojęć. Dzisiaj mają dla nas organizacja oświaty ludowej, zakładanie czytelni i szkółek, podniesienie dobrobytu moralnego i materjalnego ludowego, stokroć więcej wartości i dają stokroć więcej rękojmi przyszłości, aniżeli stowarzyszenia polityczne o jakichbądź nazwach, celach i programach, stowarzyszenia, których sama już nazwa traci zwykle i grozi szkodliwą w naszych stosunkach wyłącznością, których zebrania są zwykle tylko polem bezpłodnej szermierki parlamentarnej, a które nam przynoszą zwykle jako problematycznej wartości nabytek, obok wielu frazesów, rozdrażnienie wzajemnych namiętności w kierunku, jeżeli nie wręcz szkodliwym, to przynajmniej niepotrzebnym. Takie myśli i uwagi nasunęły nam się — a niechaj nam je nasi zacni ziomkowie galicyjscy wybaczyć zechcą — za odebraniem szczegółowszych nieco doniesień o zawiązaniu we Lwowie stowarzyszenia „narodowo-demokratycznego“, które bodajby, zadając fałsz naszym pessymizmom, wzięło się co prędzej do praktycznej organicznej pracy, a dało pokój frazeologii politycznej, jaką nam się, wnosząc z odebranego sprawozdania, na pierwszem jego zebraniu dostrzegać zdawało. Raz jeszcze: Nam nie potrzeba pojęć, wyczyszczonych i jasnych w naszych sercach, głowach i sumieniach, dzięki może twardej szkole nieszczęścia; nam trzeba pracy i do niej przedewszystkiem zwrócić się należy.“

Zapatrywaniom *Dziennika Poznańskiego* zupełną słuszność przyznajemy. Owszem więcej powiemy. Dopóki stanowisko nasze wśród obcych żywiołów nie stanie się zupełnie niezawisłem, dopóty rozprawy pomiędzy nami toczyć się muszą o stosowność środków, jakiemi zdobyć potrzeba pierwsze warunki życia — a rozbijanie się na części z powodu wrzekomych zasad ogólnych, jeźli nie jest zbrodniczem, to jest sekciarstwem lub koteryjnością zarówno zgubnemi dla zdrowia narodowego. Nie straszymy się przecież jak *Czas* i *Dzienn. Pozn*, bo nas pociesza, że to co zgubne, jest zarazem i niemożliwem. Dowód najlepszy w tem, że wzmiankowane Towarzystwo występując z tak świętym sztandarem, w imię tak pięknych zasad, tak mało przecież znalazło zwolenników wśród zgorączkowanej i rozdrażnionej ludności naszej. Pociesza nas również, że głębszy umysł ludzi dobrej wiary, którzy wśród nielicznych znaleźli się zwolenników, prędko wyprowadzi Towarzystwo na praktyczne tory — choćby niezgodne z jego założeniem, lub też się wykaże niemożliwość dalszego istnienia jego z pożytkiem dla kraju. W pierwszej zaraz chwili wybrany prezesem Towarzystwa p. Smolka, szukając podstaw ujętnych i szerokich dla mającej się rozpocząć pracy, z przenikliwością męża stanu, nie troszcząc się o programy, podniósł potrzebę podniesienia bytu klas pracujących jako główne zadanie Towarzystwa. Pod jego więc kierunkiem Towarzystwo albo narodzi się na nowo, wchodząc w kategorję prac pożytecznych i organicznych kraju — a wtedy oczywiście ustanie także potrzeba odradzać wstępu do Towarzystwa; albo też oparte na próżni, pędząc żywot w ciasnych szrankach koteryjności, z ogólnikami miasto żywych prawd na ustach, zupełnie ucichnie, a wśród tej maluczkiej ruiny, szkodaby tylko było zmarnowanych chęci i czasu niektórych mężów.

Kronika lwowska.

(Historyczny jęk boleści Niepołomic i Czasu. Poznań oczekuje braci lwowskich i krakowskich. Filip z Konopi narodowo-demokratycznych jako świetnik i fulanga pod czapką Towarzystwa polskości i łączności. Nasi poczciwcy w walce z błaznami łączą się z nimi przeciw nim. Kominkowski we Lwowie.)

Wydawanie jęków boleści weszło od jakiegoś czasu w modę w Europie, i dzieje się to zwykle tak, że najlepiej i najgłośniej ci jęczą, którym bieda najmniej dokucza. Jęczą dziś Luksemburgczycy, jęczą Duńczycy w Szlezwiku, jęczą Palacky z p. Riegerem, jęczy *Słowo* i św. Jur, jęczy nawet „opozycja“ lwowska, to na bolszost, to na meńszost, krajową lub zagraniczną. Nic dziwnego, że temi dniami zaczęły jęczeć także — Niepołomice. Aż się serce kraje z litości, czytając w *Czasie*, jakie to smutne konsekwencje wynikną ztąd, iż klucz Niepołomicki wykluczono od sprzedaży dóbr krajowych! Najsmutniejszą jest oczywiście ta, że spółka nie będzie mogła kupić Niepołomic; dalej idą różne klęski ekonomiczne i t. p., a naostatek w dalekiej przyszłości, okazuje się jeszcze ta perspektywa, że w razie, gdybyśmy na wzór koronacji peszteńskiej, doczekali się kiedy koronacji w Krakowie, przyszły król — krakowski, czy może polski — zabierze Niepołomice na własność. Tymczasem lasy tamtejsze okazały się bardzo fatalnemi dla głów koronowanych. Król Kazimierz Wielki poniósł tam na łowach szwank, w skutek którego umarł, a królowa Jej Mość Bona omal nie została uduszoną przez niedźwiedzia. Jęczą tedy Niepołomice nietylko z przyczyn konsorcyjno-finansowych, ale z dobrze zrozumianego patrjotyzmu, z lojalności, przeczuwającej możliwość klęsk dla zasady dynastycznej w tych wertepach i gęstwinach niepołomickich. Nic dziwnego, że organ tak na wskroś przejęty uwielbieniem dla królewskości z Bożej łaski, organ umiejący zawsze pogodzić interesa materjalne z interesami kościoła i wiary — drukuje te jęki boleści i głosem Kasandry ostrzega kraj przed smutnemi następstwami. Niestety, za późno! Uchwała zapadła już w Wiedniu. Niepołomice nie będą sprzedane!

W *Dzienniku Poznańskim* znajdujemy artykuł o zamierzonej wycieczce „Sokoła“ do Poznania, który potwierdza prywatne doniesienia, jakie przed kilku dniami otrzymaliśmy ze stolicy wielkopolskiej, o życzliwem i braterskiem usposobieniu Wielkopolan dla gości ze Lwowa. Mamy nadzieję, że wycieczka powiedzie się wybornie, i że wszyscy jej uczestnicy będą w zupełności zadowoleni i wrażenia z tej podróży liczyć będą do najprzyjemniejszych wspomnień swoich.

Towarzystwo narodowo-demokratyczne lwowskie wydało już zamierzoną oddawna swoją „odezwę do kraju“. Jest to rodzaj manifestu czy programu, niezawierającego nic, coby było bardzo nowem i coby wychodziło poza zakres powtarzanych często ogólników. Podaliśmy treść mowy p. H. Szmitta przy zagajeniu pierwszego walnego zgromadzenia tego Towarzystwa, otóż odezwa nie jest czem innem, jak tylko parafrazą tej mowy, z tą różnicą, że zamiast wyrazów „zasady demokratyczne“, położono po największej części wyraz „polskość“. Godzimy się chętnie na to, że pod pewnym względem jedna i druga z tych nazw jest jednoznaczącą, co innemi słowy wypowiedziane, brzmiałoby tak, że w Polsce niema innego stronnictwa, jak tylko demokratyczne. Ale pocóż naówczas Towarzystwa demokratycznego? Wszak cały naród jest takiem Towarzystwem! Otóż założyciele odpowiadają na to, że Towarzystwo potrzebne jest, ażeby ideę polskości rozszerzyć i na te klasy ludności, które dotychczas nie miały poczucia praw i obowiązków obywatelskich, i ażeby utworzyć falangę jednolitą, któraby popierała np. to, co powie nasza delegacja w Wiedniu. Cel to bardzo piękny, ale na to, by go osiągnąć, Towarzystwo nie jest najwłaściwszym środkiem. Między członkami jego wszyscy ci, którzy się odznaczają jakiemikolwiek zdolnościami, mają już inne, ważniejsze daleko i bezpośredniejsze pole do działania i zasiadają w sejmie, w Radach miejskich i powiatowych, piszą dzieła i dzienniki i tp. Komu stoi otworem ustawodawstwo, kto może zabrać głos urzędownie niejako, opierając się na mandacie swoim, jako na dowodzie zaufania swoich ziomków, ten nie potrzebuje szukać Towarzystwa prywatnego, by tam wypowiadać w z a s a d z i e to, co może zaraz wykonać w p r a k t y c e. Słusznie powiedział *Dziennik Poznański*, że nam nie potrzeba p o j ę ć, bo te już mamy, ale potrzeba nam p r a c y, a pracą nie jest uchwalanie rezolucyj w Towarzystwach politycznych. Jest to raczej strata czasu. Po co palić świeczkę łojową w dzień biały?

Jeżeli z jednej strony stowarzyszenia politycznego, o którem mówimy, nie możemy uważać za dzielny środek do przeprowadzania niezbędnych nam reform ustawodawczych, to z drugiej znowu trudno nam nie uśmiechnąć się na zawarty w odezwie frazes o „zespalaniu sił“, o utworzeniu „falangi“ itp. Jakto! nadano Towarzystwu nazwę, która słusznie lub niesłusznie, poczytywaną bywa przez wielu za nazwę partyjną, wywołano głosy takie, jak n. p. ów artykuł *Czasu*, którego śmiesznej strony, obawy przed upiorem czerwonej demokracji, nieomieszkaliśmy niedawno podnieść na tem miejscu — i po tem wszystkiem, może być jeszcze mowa o zespoleniu sił ogółu itp.? Wypowiedzieliśmy już raz podobno, że na r z e c z samą zgodziłby się kraj cały, ale n a z w a wielu odstraszy. A szkoda, bo nazwa ta jest w dodatku do wszystkiego, zupełnie niewłaściwą. Możeby jeszcze lepiej było, zamiast wywodów historycznych, opowiedzieć poprostu historję założenia Towarzystwa, tak, jak ją zna całe miasto. Pewien dziennik, bolejący nad małą wziętością, jakiej używa, chciał mieć zastęp zwolenników, którzyby go popierali. Zwolennicy znaleźli się, choć w małej liczbie, bo *es muss auch solche Käuze geben* — a utworzony z nich zastęp miał wystąpić publicznie jako Towarzystwo demokratyczne. Zatrwożyło to kilku ludzi rozsądniejszych, ale nieco zbyt trwożliwych. Ci mniemali, że Towarzystwo w takim składzie skompromitować może na wieki nazwę „demokracji“, wystawiając ją i siebie na śmieszność. Umyślili zatem przystąpić do Towarzystwa, ażeby w niem utworzyć większość rozsądniejszą. Udało się to zupełnie, udało się nawet nakłonić dr. Smolkę, by powagą swojego imienia pokrył do reszty grzech pierworodny, ciążący na Towarzystwie. Tym sposobem zawiązało się nareszcie stowarzyszenie, do którego większość członków przystąpiła jedynie w tym celu, ażeby mniejszość nie wystrychnęła się — na błaznów. Mniemam, że gdy te szczegóły będą publicznie wiadome, zmniejszą się obawy tego rodzaju, jakie czytaliśmy niedawno w *Czasie*.

Pojawiły się tu we Lwowie obydwie broszury p. Kominkowskiego, które stały się dla nas powodem cierpkich przymówek ze strony *Czasu*, nim jeszcze mogliśmy je przeczytać. Pierwsza z nich, p. t. *Parę uwag w sprawie żydów*, w głównej swej treści znaną już jest naszym czytelnikom. Autor poleca się na samym wstępie jako człowiek, niewierzący w przyszłość Polski, a następnie radzi Polakom, ażeby porzucili myśl spolszczenia żydów, gdyż to jest niemożliwem. W drugiej broszurze, p. t. *Samodzielni i Niesamodzielni*, p. Kominkowski powtarza aż do znużenia, że Polacy byli i są zawsze biernymi, że nie mieli i nie mają polityki samodzielnej; nie wprowadza ztąd jednak żadnej konkluzji, oprócz tej, że czas już, byśmy „przestali opłakiwać nieśmiertelną, a wzięli się do samodzielnego myślenia.“ Trudno zrozumieć cel tych publikacyj. Jeżeli autor chciał tylko popisać się przymiotem, który mu zjednał pochwały *Czasu*, tj. odwagą cywilną, to zamiar swój osiągnął w zupełności już pierwszą broszurę. Druga broszura napisana jest chyba na to, by nas przekonać, że powinniśmy wszyscy mieć tyle cywilnej odwagi, co pan Kominkowski, i powtórzyć sobie samym to, co nam powiedział tak dobitnie car Aleksander II.: „Precz z marzeniami!“ Przekonanie to od stu lat starają się w nas wpoić różne sądy i rządy, pod których opieką żyjemy, ale okazujemy się ciągle tak „niesamodzielnymi,“ że nie chcemy się dać przekonać w żaden sposób, i pięć lat temu porwaliśmy się do broni dla udowodnienia, iż trwamy w naszym uporze. Prawdopodobnie i p. Kominkowski nie będzie szczęśliwszy w tej mierze od cara Aleksandra, od Murawiewa, Mensdorfa i Bismarka. Uczucie narodowości, miłość dla sprawy ojczystej tkwi nie w głowie, ale w sercu, i nie da się z tamtąd wyrugować żadnemi sofizmatami. Nie myślimy tedy rozbierać szczegółowo różnych twierdzeń p. Kominkowskiego, a to już i z tego prostego powodu, że po stronie szanownego autora stoją dwa bardzo ważne paragrafy c. k. kodeksu karnego, od których nie można się zaasekurować w Krakowie jak od ognia lub gradobicia. Dalej, nie czujemy potrzeby dowodzić autorowi pomienionych broszur, że jesteśmy wyznawcami s a m o d z i e l n e j idei, idei zwycięzkiej pod Grunwaldem idei, która zlała w jedno ciało rozległe ziemie, oparte o dwa morza, i która dziś sama jedna jest w stanie przeszkodzić utworzeniu się nowego światowładztwa na Wschodzie Europy. Kto jest „samodzielniejszym,“ czy ten, co trwa uporczywie przy sprawie, której imię nawet chcianoby zgładzić z powierzchni świata, czy ten, co za Prusakami i Moskalami powtarza fałsze historyczne, aby dowodzić, że sprawy owej nie było i niema?

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 8. czerwca.

⊙ Dawno to już narody odwykły zbyt wielką wagę przywiązywać do wojażów książąt. Po części bowiem obecnie losy narodów nie zawisły już tak bezwzględnie od zachcianek władców, po częściej znów sytuacje tak prędko i żywo teraz zmieniać się zwykły, iż wszelkie zmowy i umowy książąt prześcignięte i wyprzedzone bywają wypadkami samemi. Ostatniemi czasy zjeżdżali się monarchowie w Warszawie, Gastein, Paryżu, Salzburgu, a wszystkie te zjazdy zwykle wprost przeciwny obrót wzięły, niż ten do jakiego zdążano. Dlatego też publicystyka nie zajmuje się w tak wysokim stopniu jazdą księcia Napoleona, niż się tego spodziewać można było, a dlatego też i ja nie myślę was jakiemi kombinacjami i domysłami czczemi zabawiać, chcę tylko krótko streścić, com się w tej sprawie dowiedział. Otóż ks. Napoleon, który oko w oko podobny do starego Napoleona i nawet taki sam kędzior włosów na czole nosi, jak wielki Bonaparte, w czem zresztą i pan Emil de Girardin mu dorównywa, ma umysł nadzwyczaj bystry i pilnie i dokładnie śledzi stan obecnej Anstrji. Jeżeli pobyt księcia w Wiedniu ma jaki cel polityczny, to zapewne ten jest głównym, wywiedzieć się o sile Austrji w formie dualistycznej. Dlatego też książę w Wiedniu do ośmiu dni zabawi a potem uda się do Pesztu, gdzie cztery dni przepędzi. W razie gdyby polityka zewnętrzna chmurniejszy kształt przybrała, tak iżby Francja za jakim aliansem oglądać się musiała, natenczas dla Napoleonów będzie niezbędnem dokładnie wiedzieć, do czego podzielona Austrja jest zdolną i czy dualizm dodał jej siły lub ujął. To jest zapewne główny cel przejażdżki księcia przez Austrję. Ks. Napoleon jedzie zresztą w misji, którą sam sobie obrał, i nie ma żadnych zleceń cesarskich. Jest on nadzwyczaj pokojowo usposobionym i o wojnie zupełnie nic wiedzieć nie chce. Z Wiednia, jak pisałem, pojedzie ks. Napoleon do Pesztu, wprzódy jednak może przez Ołomuniec do Pragi się uda. Wprawdzie dzisiejsze dzienniki wieczorne zbijają tę wiadomość, mimo to dowiaduję się iż książę ma zaglądnąć do stolicy Czech. Jazda do Pragi byłaby zapewne przechadzką bez celu politycznego; mogłaby tylko służyć za dowód, iż książę nie dla samej tylko polityki, ale także dla zabawy robi sobie wycieczki po Europie. Z Pesztu wyprawia się Napoleon przez Belgrad, Bukareszt do Stambułu. O podróży księcia do Galicji nie ma ani mowy.

Moskalofilskie dzienniki Czech wymyślają jedną po drugiej denuncjację przeciw Polakom, a tutejsze dzienniki donoszą nawet o tych kłamstwach w swych telegramach z Pragi. *Politik* donosiła, że w Peszcie odbywają się jakieś zmowy polityków węgierskich i polskich. Co *Politik* pod politykami polskimi rozumie, trudno sobie przedstawić; że zaś w Peszcie ani jednego polskiego posła niema, to już ztąd wynika, iż wszyscy bez wyjątku w Izbie przy rozprawach finansowych byli i są obecni. Podroż dr. Smolki do Pesztu tyczy się spraw kolejowych i z polityką niema nic do czynienia. Z emigracji w Peszcie, o ile ja wiem, teraz nikt nie bawi. Hr. Plater jest w Wiedniu, a staraniem jego głównem jest zebrać fundusz na postawienie pomnika barskiej konfederacji w Zurychu i na założenie nowej szkółki polskiej w Szwajcarji. Być zresztą może, że pragska *Politik* potrafi przez moskiewskie okulary głębiej czytać w nerkach i sercach Polaków.

W sprawie finansowej toczyły się dziś rozprawy nad projektem sprzedaży dóbr krajowych. Do głosowania jeszcze nie przyszło. Polacy przez usta pp. dr. Ziemiałkowskiego, Zyblikiewicza i Krzeczunowicza bardzo silnie temu się opierają.

Z Augustowskiego. (Spóźnione.)

U nas wielkie zmiany pozaprowadzano w urządzeniu administracyjnem. Województwo nasze podzielono na dwie guberaie, z których jedna pod nazwą suwałkowskiej, obejmuje powiaty północne, a druga, łomżyńska, połndniowe. Powiaty w naszej gubernii suwałkowskiej pozmniejszane, z jednego dwa przerobiono, i tak mamy powiat władysławowski, wyłkowyski, marjampolski, kalwaryjski, sejneński, suwałkowski i augustowski. Naczelnik każdego powiatu powinien być koniecznie Moskal, wyznania prawosławnego i wojskowy, oraz jego pomocnicy; w Suwałkach mamy gubernatora, wice-gnbernatora i wszystkie wyższe urzęda Moskalami obsadzone, podrzędne miejsca może jeszcze do czasu Polak zajmować. Korespondencje są prowadzone po największej części w języku moskiewskim. Urządzenie powiatów tak jest niestosowne, że staje się wielkim ciężarem dla mieszkańców. Oto przytaczam niektóre niedogodności. Kasę powiatową urządzono co dwa powiaty; mieszkaniec, mający interes do kasy, jest obowiązany wprzódy zgłaszać się do naczelnika właściwego powiatu, potem jechać do kasy do innego powiatu i znowu wracać do właściwego, dla usprawiedliwienia się przed miejscowym naczelnikiem, do sądu pokoju trzeba udawać się do trzeciego powiatu, a do sądu kryminalnego do czwartego, co dawniej w jednym mieściło się powiecie, z wyjątkiem sądów kryminalnych.

Naczelnicy urzędów administracyjnych będąc wojskowymi, nie znają zupełnie manipulacji administracyjnej, ztąd wielki nieład w zarządzie. Głównie pilnują poboru podatków, rekruta i błagonadieżnosti dla cara i rządu, oraz paszportów; reszta dla nich jest obojętną, przeto kradzieże, rabnnki, a nawet morderstwa dochodzą codzień do większych rozmiarów, a lasy narodowe, jakoteż prywatne są do szczętu wycinane i wypasywane przez inwentarz. Rząd na to patrzy przez szpary i nie stara się zapobiedz temu. Prywatnym osobom za zniszczone lasy po zanoszonych zażaleniach do namiestnika kraju, z funduszów narodowych choć w części rząd zwraca; za niszczenie lasów nie wymierza rząd żadnej kary na sprawców, przeto z winy rządu to jedyne źródło bogactw narodowych do szczętu wyniszczone zostanie.

Posady wójtowskie obsadzają się wprawdzie z wolnych wyborów, lecz Moskwa swemi wpływami na włościan stara się umieszczać na tych posadach swych wyznawców. I tak w gminie Godlewie, powiecie marjampolskim, obrany został na wójta gminy Sławińskoj, pop duchowny moskiewski, a na pomocnika czyli pisarza w tejże gminie, obrano Czarniakowa, także prawosławnego, który po wysiedzeniu kary w więzieniu kryminalnem objął swe urzędowanie; ztąd wnosić można, jaka to musi być administracja gminna, jeżeli się składa z takich indywiduów. Wójci zarazem są sędziami gminnymi i mają atrybucje ogromne, jakich przed powstaniem 1863 r. trybunały, gubernatorowie cywilni i komisje nie miały. Wyroki wydają w ostatniej instancji do sta rsr., a w familijnych sprawach działowych do najwyższej sumy, w karnych zaś do 15 rsbr. i 8 dni aresztu, oraz egzekucję natychmiastową. Do wyborów na wójtów gmin żaden szlachcic, ksiądz ni żyd przypuszczonym nie jest, zato oni żadnej sprawiedliwości w sądach gminnych znaleźć nie mogą, bo to jest system rządu, aby te stany między sobą różnić.

W skutek nieurodzajów zeszłorocznych głód dochodzi do najwyższego stopnia. Rząd prawy i troskliwy o dobro mieszkańców, jak się sam w swych pismach urzędowych wyraża, nie wględa, aby przedsiębrać jakie środki w celu przyjścia w pomoc cierpiącej ludzkości, a nawet mówić o tem zabraniał, lecz gdy już śmiertelność z głodu zaczęła okazywać się, wtedy pieczołowity rząd wysyła wicegubernatora suwałkowskiego dla przekonania się na gruncie o rzeczywistości, a gdy mu przedstawiono w całym stanie smutne położenie mieszkańców, bo w każdym prawie powiecie jest przeszło 15.000 osób, potrzebujących zapomogi, ten wice-królik niechciał wierzyć i zaczął gniewać się, że to tylko fałszywe są doniesienia. Lecz po przedstawieniu autentycznych dowodów, że śmiertelność wynikła z głodu, a z wiosną takowa znacznie się powiększy, przytem wkraść się może gorączka zaraźliwa, na to opryskliwie obruszył się, powiadając, że tak straszeni ludzie przez imaginację umierać mogą. Odpowiedziano mu, że to nie cholera, gdzie imaginacja działa, ale głód, gdzie potrzebują pożywienia. W rezultacie wyobraźcie sobie, że pieczołowity rząd na każdy powiat wyznaczył po 2.300 rs. zapomogi, t. j. po jednej złotówce na osobę.

We wsi Wejwerach, położonej w powiecie marjampolskim przy trakcie bitym warszawsko-petersburgskim, odległej o jedną wiorstę od stacji kolei żelaznej Maurucie, 3 mile od miasta gubernialnego, Kowna, a 5 mil od miasta powiatowego, Marjampola, składającej się ze 30 gospodarzy rolnych, mającej kościoł filialny i dom pocztowy, należącej do własności prywatnej sukcesorów ś. p. Józefa Godlewskiego, w tej wsi założony został dom przytułku dla sierot przez córkę dziedzica, ś. p. Ludwikę Mirską. Domy takiego rodzaju w naszym kraju, będąc ulgą dla cierpiącej ludzkości, są bardzo pożądane. Otóż Murawiew, były wojenny jenerał-gubernator wileński, gdy się dowiedział o tym zakładzie, wydał rozporządzenie, aby dzieci przyjęły wiarę prawosławną i systemem moskiewskim były wychowywane, a gdy sieroty na to się nie zgodziły, rozkazał dzieci porozganiać, a fuudusze zabrać. Gdy ten środek moskwicenia dzieci Litwinów Moskalom nie udał się — chwycili się innego. Oto w tejże samej wsi Wejwerach w domie pocztowym, w którym dawniej mieścił się urząd powiatowy, lecz gdy kolej poprowadzoną została, urząd powiatowy przeniesiony został do stacji kolei żelaznej Maurucie, założyli szkołę 4klasową filologiczną, przygotowując dzieci Litwinów na przyszłych propagatorów moskiewskich, mając bardzo czynnego w tejże szkole inspektora, Szarłowskiego, od trzech lat prawosławnego, dwóch braci Gilusów, z nich jeden ksiądz wykłada religię, i kilku innych jeszcze profesorów, a że z trudnością przychodzi Moskwie do tak poniżającej posady profesora w tej szkole wynaleźć krajowca, przeto przeznaczyła pensję dla profesorów po 1.600 rsr. rocznie i zarazem mieszkanie w gmachu szkolnym. Oprócz wykładu religii, jaki Moskwa przepisała, wykładają głównie język moskiewski, matematykę, śpiewy i botanikę; a że na profesora botaniki nie mogli wynaleźć specjalnie kwalifikowanego, więc wzięli ogrodowego z poblizkiego folwarku Petkieliszek, majętności sukcesorów ś. p. Godlewskiego, przeznaczając mu pensję 300 rsr. rocznie, który pełni obecnie dwa urzęda, będąc zarazem profesorem w szkole i ogrodowym na folwarku, ale taki profesor sam nic nie umiejąc nie wiele nauczy.

Litwini nie mają chęci oddawać swych dzieci do tak haniebnego zakładu naukowego — przeto liczba uczniów jest bardzo mała. Moskwa chcąc przynęcić, przeznaczyła dla każdego ucznia po 60 rsr. rocznie i mieszkanie w gmachu szkolnym. Ci uczniowie, którzy znajdują się w tej szkole, są tak obałamuceni, że już swoje litewskie nazwiska zamieniają na moskiewskie.

Jak jest nizko traktowana szkoła moskiewska w Wejwerach przez Litwinów, na dowód przytoczę autentyczny przykład. Jeden wieśniak rolny z tamecznych okolic, mający trzech synów, był zapytany przez władze szkolne wejwerskie, jak myśli ich pokierować? Ten na to odpowiedział: „Dwa chłopaki są pracowici, kupię im gospodarki rolne, aby pracowali jak ja na skibie ziemi, a trzeci najstarszy, łajdak, złych skłonności, co nie wart być parobkiem i ma życie swoje zakończyć gdzie w więzieniu lub szynku, oddam go do szkoły wejwerskiej, to będę pewny, że mu dadzą 60 rsr. rocznie i swoją opiekę nad nim rozciągną.“ Taką to więc opinię ma szkoła wejwerska między Litwinami. Ale Moskwa licząc na lepsze powodzenie w przyszłości, iż będzie mogła szczycić się doborem uczniów, jak mamy przykład wyżej nadmieniony, spiesznie restauruje gmach szkolny, przerabiając dawne stajnie i wozownie pocztowe na pokoje mieszkalne dla uczniów i profesorów.

Przed miesiącem orszak pogrzebowy odprowadził zwłoki jednego z naszych królików na miejsce wiecznego spoczynku, śp. Szladowa, naczelnika powiatu władysławowskiego, a na jego miejsce mianowany został kniaź Kutuzów. Widać że ta familia podupadła, kiedy tak nizką posadę, jaką jest naczelnika powiatu, przyjmuje, ale chcąc utrzymać dom książęcy, trzeba na to funduszu, więc cały ciężar spadnie na mieszkańców powiatu.

Czynności Rady państwa.

123. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 7. czerwca rano. (Dokończenie).

Minister Berger odpowiada na zarzuty Skenego, że rząd używa półurzędowego dziennikarstwa do teroryzowania nieprzyjaźnych sobie stronnictw opinią publiczną. Tak niejest. Najgoręcej przeciwko wnioskom większości występywały dzienniki niezawisłe. A że i półurzędowe czasem zanadto nieumiarkowanie wyrażały się, to rząd nie jest w możności przeszkodzić temu, bo ma do dyspozycji zanadto mały fundusz dla subwencjonowania dzienników.

Minister finansów Brestel: Rząd opiera się w tej sprawie na ugodzie z Węgrami. Rezolucję Bergera z 14. grudnia z. r. w sprawie długu publicznego należy tak rozumieć: Jeżli Węgry nie zechcą płacić przypadające na nich części długu, to ciężar ten nie może spaść na tutejszą połowę monarchii. Różnica zaszła o 12 milionów, więc tych 12 milionów my pokrywać nie będziemy, ale całą resztę długów i procentów musimy zapłacić z podatków. Dualizm żadną miarą niemógł nas zwolnić od zobowiązań naszych wobec wierzycieli. O nowej pożyczce niema nawet co i myśleć. Rząd musi z całą stanowczością odrzucić każdą propozycję redukcji.

Przyjmując wnioski mniejszości, uratuje się stanowisko prawne. Jeźli zaś oprzemy się na zasadzie większości i uznamy za dostateczny argument potrzebę, niemożność itd., to takie motywa dałyby się bardzo często zastosować a wtedy znikłaby wszelka pewność dla wierzycieli państwa.

Rząd postawił konwersję długu publicznego jako środek dobrowolny. Plan jego jest jednak w ten sposób ułożony, że największa część uzna za stósowne zgodzić się na tę konwersję, jako na rzecz korzystną dla siebie. Ale niech tylko cyfry rządowe zostaną zmienione, a wtedy konwersja będzie się musiała stać przymusową, na co się rząd także żadną miarą nie zgodzi.

Cyfra podatku kuponowego, proponowana przez mniejszość, dosięga ostatecznych granic, i dalej w żaden sposób niemożna się już posunąć. Rząd uprasza w imieniu interesów krajów przedlitawskich i zachowania kredytu, aby za wnioskami większości nie głosowano.

W kwestji podatków różni się jednak rząd z mniejszością. Już sama prowizoryczność podatku majątkowego jest korzystną, a druga korzyść zależy w tem, że ten podatek pokryłby cały niedobór, gdy tymczasem po jego odrzuceniu zostanie jeszcze 25 milionów deficytu. Tylko przyjęcie całego rządowego projektu finansowego jest w stanie zapewnić zaprowadzenie ładu w gospodarstwie państwowem. Podatek majątkowy jest co do zasady dobry, ale tylko plan wykonania tego projektu potrzebuje poprawek i na wszelkie zmiany w tym względzie zgodzi się rząd chętnie.

Obciążenie podatkami nie musi być tak wielkie, kiedy coraz mniej jest zaległości podatkowych, a zresztą co do podatku gruntowego, to wysokie teraźniejsze ceny płodów rolniczych ulżyły w tym względzie ziemianom.

Zarzucono mi, że przyjąłem za niską walutę. Prawda, że stopa ażia chwieje się nieustannie, ale zdaje mi się, że oszczędność i oparcie finansów na pewnych podstawach zabezpieczy jednostajność waluty.

Rząd poda przedłożenia podatkowe na początku jesieni.

Prezydent ministrów ks. Auersperg: Rząd stanowczo musi wystąpić przeciwko wnioskom większości Wydziału a ująć się za wnioskami mniejszości. Dobrej sławy Anstrji nie można dyskredytować, nie należy dać posłuchu śpiewom syreny, ale wszystkie siły wytężyć, aby zadośćuczynić zobowiązaniom.

Otworzono rozprawy szczegółowe. Od czytania sprawozdań uwolniono obu sprawozdawców.

Najpierw rozpoczynają się obrady nad ustawą konwersyjną. Przeciwko są zapisani: Wężyk, Krzeczunowicz i Wolfrum; za dr. Ryger.

Wężyk wnosi: „Wysoka Izba raczy uchwalić: Projekt do ustawy, dotyczącej unifikacji rozmaitych tytułów długu publicznego, odsyła się napowrót do Wydziału finansowego z poleceniem zmienienia projektu tego w ten sposób, aby stały niedobór z gospodarstwa państwowego ostatecznie był usunięty“. (Brawo z prawicy.)

Ryger wylicza tytuły wszystkich pożyczek od r. 1848, i konstatuje, że pokrycie procentów wszystkich tych długów zawotowano w budżecie na rok bieżący, więc tym sposobem należy je uważać za uznane. Cyframi dowodzi potem, że nasza połowa jest co do cyfry długu, przyjętego wobec Węgier, mocno pokrzywdzoną. Wykazuje potem złe skutki podwyższenia podatków, a dotyczące wywody opiera także na cyfrach. W rozprawie szczegółowej nad pojedynczemi paragrafami tej ustawy, obiecuje stawiać specjalne wnioski.

Krzeczunowicz: Prosiłem o głos, aby zrobić kilka uwag dla poparcia wywodu moich przyjaciół politycznych z tej strony (wskazując na prawicę).

Z wielu stron, a specjalnie ze strony p. ministra finansów wypowiedziano, że wypadnie nam pokryć te wszystkie długi, których przyjąć nie chcieli Węgrzy.

Znajdowałem się w komisji, mającej rozbierać projekt do ustawy, dotyczącej udziału Węgrów w umorzeniu długu. Głosowałem tam za ugodą z Węgrami, nie w tem rozumieniu, jak tu wyłożył p. minister finansów, tylko pragnąłem aby co do stopy procentów porozumiano się z Węgrami, bo nie życzyłem sobie, by cała odpowiedzialność za redukcję spadła na naszą połowę.

Zresztą co delegacje uczyniły, to jest już faktem dokonanym. Mamy przed sobą deficyt 50 czy 60 milionów, więc potrzeba myśleć jakby go można pokryć jak najmniej uciążliwie.

O zmniejszeniu wojskowego budżetu nie będę mówił, bo przekonany jestem, że w tej rubryce nie podobna skąpić; nie wspomnę też o oszczędnościach w administracji, bo wiem, że będzie nateraz w skutek podziału urzędowania między władze monarchiczne i krajowe więcej kosztować, ale muszę powiedzieć słów parę o podatkach. Tylko gruntowna reforma systemu podatków, sprawiedliwy ich podział, może przynieść państwu wiele zysku, bez potrzeby nawet podwyższania jego. Musimy pamiętać, jak wielkie wydatki potrzeba jeszcze będzie ponieść w przyszłości, na cele produkcyjne.

Żądamy więc równości opodatkowania. Wierzyciel państwa powinien taki sam opłacać podatek, jak każdy inny podatkujący. Dlatego też popieram jak najgoręcej wniosek posła Wężyka.

Wolfrum przemawia przeciwko Wężykowi i Krzeczunowiczowi.

Przewodniczący: Gdy nikt więcej nie jest zapisany do głosu, ogłaszam ogólną rozprawę za zamkniętą. Muszę najpierw poddać pod głosowanie wniosek p. Wężyka jako najdalej sięgający. (Wniosek upadł.)

Ks. Auersperg: Parę razy wyrażono się tu w ten sposób, jakoby to wątpliwem było, na którą stronę rząd się skłania, czy ku mniejszości, czy ku większości Wydziału. Więc że sprawa zanadto jest ważną, aby w tym względzie panować mogła jakakolwiek wątpliwość, dlatego uważam za mój obowiązek, zupełnie otwarcie dla uniknięcia wszelkiego nieporozumienia oświadczyć, że jeżeliby wnioski większości miały być zmienione w uchwałę, rząd obecny nie przeprowadzi ich wykonania. (Senzacja i wielkie poruszenie w całej Izbie. Na lewicy pojedyncze brawa.)

Otworzono rozprawy szczegółowe.

§. 1. orzeka o konwersji fundowanego ogólnego długu państwowego. Większość wnosi zmienienie jego w niespłacalną, niepodlegającą odciąganiu podatku 4% rentę.

Lippmann wnosi następującą stylizację tego paragrafu: „Wszystkie gatunki fundowanego powszechnego długu państwowego, z wyjątkiem wyliczonych w §. 2. tej ustawy, zmieniają się w 4%wy dług jednolity, podlegający 16% podatku, który nie może być podwyższony.“ (Licznie poparto; ministrowie popierają także.)

Perger i Ryger wnoszą inne stylizacje.

Schindler wyraża ubolewanie, że ministrowie wcześniej nie zrobili stanowczego oświadczenia co do stanowiska swego w sprawie finansowej. Z zapałem jednak dziękuje i za oświadczenie ks. Auersperga, zrobione w chwili rozstrzygającej, i wyraża w imieniu przyjaciół najwyższy stopień zaufania dla ministerstwa. (Brawo od Niemców.)

Sprawozdawca mniejszości, Banhans oświadcza, że wniosek Lippmanna uznaje za wniosek swego stronnictwa.

Sprawozdawca większości Skene wnosi zamknięcie posiedzenia. (Odrzucono.) Wtedy przemawia Skene: Oświadczenia rządu nie skłonią mnie do głosowania wbrew memu przekonaniu. Nie mogę poprzeć wniosku włożenia nowych 5 lub 6 milionów stałego ciężaru na barki ludu, dlatego tylko, że rząd sobie tego życzy, (brawo z prawicy), bo według mego przekonania żaden rząd w świecie nie wart jest 5 milionów stałego ciężaru. (Poruszenie.)

Następuje głosowanie imienne nad §. 1.

Za wnioskiem większości głosują Polacy, a z innych stronnictw tylko następujący posłowie Hr. Dubsky, Fibauser, br. Giovanelli, ks. Greuter, ks. Guszalewicz, dr. Hanisch, dr. Jäger, hr. Kinsky, hr. Kokorzowa, br. Korb-Weidenheim, Lax, br. Laudon, dr. Merlitsch, Skene, Wahl i Wickhoff, razem 46 głosów. Większością 113 głosów przyjęto stylizację Lippmana (mniejszości). Hopfen i Perger wstrzymali się od głosowania.

Koniec posiedzenia o godz. 1/4.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. Treść listów Fricza, o których mowiliśmy w rubryce „Lwów“ we wczorajszym numerze, jest następująca:

Przeprowadzenie w czyn każdej idei kosztuje zawsze bardzo wiele krwi i ofiar, ale jeśli masy narodu przejmą się jaką ideą, to niepodobna już zepchnąć ich na tory wsteczne.

Proklamowane jeszcze przed końcem zeszłego stulecia uszanowanie dla praw człowieczeństwa, zostało już teraz powszechnie uznane.

Naturalnem następstwem tego, są podniesione ze wszystkich stron wymagania, aby zniesiono przywileje panowania pojedyńczych ras i szczepów nad innemi narodowościami, i aby szanowano indywidualności narodowe. Wywołało to właśnie działalność, wręcz przeciwną idei braterstwa narodów: cyniczne upieranie się przy pozyskanej wiekami przewadze jednych narodowości nad drugiemi.

Ale po pierwszem rozczarowaniu staliśmy się więcej trzeźwymi, czyli, jak się teraz mówi, więcej praktycznymi. Po co gonić za jakiemiś utopiami idealistycznemi? Świat jest przecież tak zły, przeciwnicy nasi tak przewrotni, że lepiej chwyćmy się polityki wzajemności i oko za oko, ząb za ząb! Apelujmy do samej tylko fizycznej potęgi! Orzeczenie Hegla: Wszystko, co jest, jest rozumne, przystosujmy do siebie, przełożmy to na słowiańskie: Wszystko, co czynią lub nie czynią nasi, jest moralne, niemylne i dobre!

Ale rozumie się, że to zastosowujmy tylko do tego, co nam jest przyjemne, korzystne dla nas.

Zaprawdę nieprzyjaciele nasi już tak nam dokuczyli, że w zwątpieniu może za daleko posunęliśmy się w nierównej walce odpłacania ząb za ząb, w wyszydzaniu wrogów i podejrzywaniu. Nie przecenimyż naszej potęgi fizycznej, jeśli chwycimy się innej broni, jak broni moralnej?

Czyż niema innej drogi jak proklamować

walkę na śmierć lub życie, jak wytężyć zawziętość walki do granic ostatecznych? Czyż wszyscy zarówno gotowi jesteśmy podpisać się na zwrotkę:

Ten, kto wygrywa, będzie panem,
Zaśpiewa drugiemu Amen.
A potem go pochowa!

Czyż zwycięzca musi zostać panem zwyciężonego?

Straszno pomyśleć, do czego my w obronie naszej sprawiedliwej zresztą sprawy posuwamy się nieraz! To jest dla nas najszkodliwsze. Nieustanne zaczepki i drażnienia przeciwników wprawiły nas w stan nieustannej irytacji. Każda próba uspokojenia roznamiętnionych umysłów zdaje nam się zdradą sprawy narodowej, usiłowaniem uśpienia poczucia narodowego, optymistycznem marzycielstwem bez granic.

Lecz w interesie naszym leży, abyśmy koniecznie próbowali porozumieć się na nowo z otaczającemi nas narodowościami.

Utrzymanie albo utworzenie nowego środkowo-europejskiego związku narodów, z wyłączeniem bezwzględnem zwierzchnictwa którejkolwiekbądź narodowości, niechaj będzie naszym ostatecznym celem, naszym ideałem, dla którego osiągnienia połączmy wszystkie siły nasze.

Prawda, iż dawno już przekonaliśmy się, że i w pośrodku nas niebrak indywiduów, którzy oswoili się już z myślą zagłady naszej narodowości, ale na tych niema co zważać. Żaden naród żywotny nie podpisał jeszcze lekkomyślnie wyroku śmierci, nie poddał się dobrowolnie absorbcji, więc i my nie mamy przyczyny rozpaczać.

II. Proponując ponowną próbę porozumienia się z temi narodowościami, z którémi nas los nierozerwalnie połączył, musimy przedewszystkiem zastanowić się, czy takie połączenie, rozumie się jednak tylko na drodze swobody, jest w ogóle możliwe, i odpowiadamy na to z góry, że — tak! A możliwe jest ono już choćby dlatego tylko, że jest niezbędne.

Na dowód możliwości łączenia się rozmaitych narodowości, nawet nie jednej rasy, wystarczy może przytoczyć przykład Szwajcarji. Nawet i inne narodowości, najprzeciwniejszych sobie usposobień, mogą w chwili niebezpieczeństwa łączyć się. A czyż przezorni sąsiedzi wyczekują dopiero chwili ostatecznego niebezpieczeństwa?

Czyż nie widać tego, że głównem życzeniem naszych zewnętrznych i wewnętrznych przeciwników jest przeszkodzenie nam połączenia się wzmacniającym węzłem z innemi narodowościami? Działać więc będziemy w najżywotniejszym interesie, jeźli z całą stanowczością wystąpimy przeciwko tym dążeniom wspólnych nieprzyjaciół naszych, i pojednamy się najpierw z równie jak my zagrożoną w istnieniu swojem grupą narodów, porozumiemy się z nią, a wreszcie swobodnie się z nią złączymy.

Bo zkądżeż to pochodzi, że to tak potrzebne porozumienie ludów austrjackich, które za długoletniem najboleśniejszem doświadczeniem tem pożądańsze się stało, z każdym dniem staje się mniej możliwe? Dlaczego najpierw pogodzili się Niemcy z Węgrami? Dlaczego oni występują solidarnie przeciwko nam Słowianom? Dlaczego Polacy pozornie najwięcej zbliżają się do tej grupy? Dlaczego Rumuni i Słowianie południowi o wiele więcej zbliżają się do pogodzenia z Węgrami, jak Czesi? Dlaczego my tylko nie mamy porozumieć się z nimi?

Że zamiar opanowania innych narodowości główną był pobudką do pogodzenia się Niemców z Węgrami, tego nikt zapewne nie zaprzeczy. Otóż tylko intryganckie, zasadom wolności wręcz przeciwne przeszkody nie dopuszczają wszechstronnego, prawdziwego porozumienia wzajemnego wszystkich, w skład Austrji wchodzących szczepów. Ale czy ta żądza panowania jest właściwa całemu narodowi niemieckiemu i madiarskiemu? Czy my w rywalach naszych nigdy nie rozbudziliśmy podejrzenia, iż w danym razie i my nie pogardzilibyśmy hegemonią nad innemi szczepami? Czy nie dawały się między nami słyszeć głosy, doradzające Polakom spokojnego poddania się swemu losowi krwawemu? Czy niema u nas dzienników, przepowiadających Madiarom nieochybną zagładę?

Otóż grozimy jednym, innym doradzamy rezygnacji, a sami dziwimy się ogromnie, jeżeli nas kto chce podobną strawą raczyć. I jeżeli stronnictwa, stojące we Wiedniu i w Peszcie u steru władzy, zanadto dumnie postępują, to gdzież poręka, że my bylibyśmy w danym razie lepsi?

Jeżeli więc chcemy powziąć inicjatywę we wielkiem dziele powszechnego jednania i łączenia się, to hasłem naszem niech będą słowa Cromwella, który właśnie w chwili, kiedy stronnictwo ego stało u szczytu potęgi i władzy, wypowiedział zasadę że przedewszystkiem należy umieć szanować przekonania drugich. Każdej zasadzie pozwólmy się swobodnie rozwijać, a to co liche i bez wartości żywotnej, to samo zniszczeje, a utrzyma się idea, oparta na słuszności i prawdzie.

Masy narodu niemieckiego i madiarskiego instynktowo nie podzielają, żądzy panowania nad innemi szczepami swoich dzisiejszych koryfeuszów, i każdy szlachetniejszy umysł między nimi wzdryga się niezawodnie na myśl niesłusznego krzywdzenia innych narodowości. Pomimo wszelkich intryg policyjnych, nawału sofizmatów, masy artykułów dziennikarskich, i osobno w tym celu subwencjonowanych dzienników, prawda zwycięży, i wolność utoruje drogę do braterskiego połączenia szczepów, składających Austrję. Odważmy się na inicjatywę w tym względzie! Cel jest piękny, i bez wątpienia nie ubliży nam to, jeźli i po kilka razy damy pobudkę do tego. —

Debatte donosi, że pobyt księcia Napoleona w Wiedniu dłużej potrwa, niż się spodziewano. Pojedzie on potem do Pesztu, i zabawi tam cztery dni. Następnie uda się do Belgradu i do Bukaresztu. Nie sprawdzają się więc liczne doniesienia, że książę nie będzie w stolicy Rumunii. Zaczęto mówić o tem, że do Schönbrunu nie zaproszono na obiad, dany na cześć księcia, ambasadorów angielskiego, pruskiego i moskiewskiego. Urzędownie tłumaczą to teraz w ten sposób, że ponieważ książę zachowuje jak najściślejsze inkognito, więc zaproszono tylko osobiście znane mu osobistości, i żadnej urzędowej cechy zaproszenia te nie miały.

Francja. Dziś otrzymujemy bliższe szczegóły o rozruchach francuzkich wieśniaków, o których pisaliśmy wczoraj według ultramontańskiego *le Monde.* W Charente wzburzenie trwa ciągle. Wieśniacy sądząc, że rząd zamierza przywrócić dziesięcinę na korzyść księży i klasztorów, znieważają swych proboszczów, i niszczą nietylko ich mieszkania, lecz nieraz i kościoły. W Sigogne, w okręgu Bonbezieux, wpadli dnia 31. maja b. r. roznamiętnieni włościanie do kościoła, a pozdzierawszy obrazy, które symbolicznie zdawały im się przedstawiać znienawidzoną dziesięcinę, obili proboszcza i dwóch jego wikarych. Hasłem ich były słowa: „Precz z duchownymi! Niech żyje cesarz!“ Rozruchy trwały do wieczora. Żandarmerja, która nadciągnęła o godzinie 10tej, zaprowadziła porządek, uwięziwszy poprzednio kilkunastu przywódzców. Dnia następnego, kiedy pojmanych chciano poprowadzić do Cognac, starali się wieśniacy uwolnić swych pojmanych towarzyszów, lecz energiczne wystąpienie wojska zwichnęło ich zamiar. Przytrzymanych postawiono niezwłocznie przed sąd. Trzech zostało skazanych na 15miesięczne więzienie, a kilku innych na dwutygodniowe. Silne oddziały wojska przeciągają po całym departamencie, a prefekt wydał odezwę, w której mówi, że wieści o przywróceniu dziesięciny i prawa feudalnego, rozsiewane przez nieprzyjaciół Francji, są czczem kłamstwem. Wszyscy Francuzi, mówi prefekt, mają jedne prawa, które pozostaną nietknięte, bo taka jest wola cesarza. — Trudno pojąć, kto właściwie podburza lud wiejski do takiej nienawiści przeciw duchowieństwu. Nie przypuszczamy, aby sprężyna całego ruchu była w ręku opozycji, bo przecież opozycja francuzka posiada tysiące innych środków, któremi może zwalczać stronników zasad przestarzałych.

Wieczorny *Monitor* z dnia 7. b. m. pisząc o radzie ministrów, której przewodniczył sam Napoleon, nie wspomina ani jednem słowem o stanie zdrowia cesarza.

Le Temps umieszcza list p. Karola Dollfusa z Mühlhausen, w którym tenże wzywa wszystkich miłośników pokoju, aby jak najliczniej zechcieli się zjechać do Paryża na jeneralne zgromadzenie ligi pokojowej, które się odbędzie dnia 8. lipca b. r. Dollfus oświadcza, że niedawno założona liga bynajmniej niema politycznego programu, lecz że jest tylko zebraniem przyjaciół ludzkości, pragnących słowem i przystępnemi pismami obudzić w każdem sercu nienawiść przeciw bratobójczym wojnom. Imię Dollfusa jest bardzo popularne w całej Francji, gdyż rodzina ta zrobiła bardzo wiele dla dobra klasy pracującej, nic więc dziwnego, jeźli rzeczony list znajduje między robotnikami i innymi przyjaciółmi pokoju jak najlepsze przyjęcie.

We Florencji wielkie zrobiło wrażenie uwięzienie bankiera Genero, który jako poseł z miasta Susa do niedawna jeszcze zasiadał w parlamencie. Jeden z urzędników jego aresztowany został niedawno za sfałszowanie banknotów, a w przebiegu wytoczonego śledztwa okazało się, że i Genero w wielkiem tem fałszerstwie brał udział. W skutek odebranych w tej mierze wskazówek wystąpił z parlamentu, i właśnie chciał się stawić przed sądem, gdy w pomieszkaniu swojem aresztowany został. Odbyto następnie ścisłą w domu jego rewizję, a jak słychać, postąpi sąd w sprawie tej według całej surowości prawa. — W ostatnim miesiącu lutym wynosić miały dochody z podatków stałych w całem królestwie Włoskiem 193,391.164 lirów, w której to sumie mieści się 57.805.655 lirów niezapłaconych reszt; ponieważ zaś z powyższej sumy wpłynęło rzeczywiście tylko 113.909.425 lirów, przeto doszły zalegające reszty do 79,481.739 lirów. Liczby te dowodzą dostatecznie, że przedewszystkiem administracja poborów zmienić się tam musi, jeżeli nowe mianowicie podatki przynieść mają choć w przybliżeniu sumy obliczone.

Korespondencje dzienników wiedeńskich donosiły, że podczas soboru powszechnego Francja dla bezpieczeństwa zgromadzenia wojska swoje w państwie Kościelnem znacznie pomnoży. *Opinione* natomiast upoważnioną jest do oświadczenia, że Francja nietylko nie ma zamiaru takiego, lecz że prawdopodobnie cofnie swoje wojska jeszcze przed zebraniem się soboru. Jak zresztą *Memorial diplomatique* zaręcza na mocy odebranych z Rzymu wiadomości, nie odroczono soboru do 1896 r., lecz takowy zbierze się dnia 8. grudnia rb.

Wschód. *Monitor* otrzymał z Carogrodu sprawozdanie z posłuchania, jakie przedstawiciele niemahometańskiej ludności mieli u sułtana dnia 23. maja. Około południa udali się patrjarchowie: grecki, gregorjańsko-ormiański i katolicko-ormiański, tudzież wielki rabin żydowski do cesarskiego pałacu „Bejler-bej“. Osoby te zamierzały podziękować padyszachowi za mowę, wygłoszoną przy otwarciu Rady stanu, w której sułtan ogłosił polityczną i obywatelską równość wszystkich swych poddanych. Sułtan przyjął deputację stojąco, a poprosiwszy ją aby się zbliżyć zechciała, zrobił jeden krok naprzód i w ten sposób znalazł się w gronie przybyłych. Patrjarcha grecki odczytał adres dziękczynny, który jego tłumacz przełożył na język turecki. Sułtan odpowiedział silnym głosem: „Dziękuję wam za życzenia, które mi składacie. Szczęście moich poddanych, których uważam za zupełnie równych, jest także mojem szczęściem. W moich oczach niema różnicy między muzułmanami a chrześcianami. Wprawdzie religia i prawa chrześcian szczyciły się i teraz poszanowaniem, lecz mimo to chrześcian nie powoływano na wysokie urzęda państwowe. To był dawny system; dziś stoją dla chrześcian otworem wszystkie urzęda, nawet wielki wezyrat. Jedna tylko zasługa będzie wynosiła na najwyższe godności. Liczcie na mój sposób myślenia, gdyż pragnąc dobra mych poddanych, nie znam różnicy wiary i pochodzenia“. Słowa te przyjęło zgromadzenie z nieopisanym zapałem. Sułtan przyjąwszy adresa rozmaitych gmin, pożegnał deputację z widocznem wzruszeniem.

Niedawno donoszono, że w Serbii została zwołana milicja w znacznej liczbie, i że to zostaje w związku z pewnemi planami zaczepnemi. Korespondencja *Norda* z Belgradu komentuje w następujący sposób to zwołanie milicji: Coroczne wielkie ćwiczenia naszej milicji odbywają się zwyczajnie w tej porze roku, i rozpoczęły się teraz dnia 25. maja i będą trwały przeszło tydzień. Milicje z Belgradu i z części okręgów do Belgradu należących, rozłożyły się obozem na wyżynie, która się ciągnie od Belgradu do Topczidere. Reszta kontyngensu, dostawionego przez okręg belgradzki, zajęła wzgórza Awali, i tosamo nastąpiło w 16 innych okręgach Serbii, tak, że obecnie stoi 60.000 ludzi w zupełnem uzbrojeniu polowem na różnych punktach Serbii. Fakt ten nie powinien jednakże niepokoić prasy zachodnio-europejskiej. Nikt tu nie myśli o zaburzeniu pokoju europejskiego, a skargom, dającym się jeszcze tu i owdzie słyszeć przeciwko Turcji, nie myślą bynajmniej czynić zadość w sposób gwałtowny. Chodzi w tej chwili jedynie o ćwiczenia, które mają milicję naszą zupełnie wykształcić i oswoić ją z większemi ruchami i z życiem obozowem. Będą się przez tydzień cały odbywać rozmaitego rodzaju ćwiczenia, żołnierze będą biwakowali pod gołem niebem, a potem wszystko rozejdzie się do domów.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Nadzwyczajne posiedzenie lwowskiej Rady miejskiej we wtorek całkowicie było zajęte rozprawami nad dalszym ciągiem regulaminu dla zarządu Zakładu sierót. Względem kar cielesnych uchwalono wniosek pośredniczący dr. Maciejowskiego, aby w regulaminie nie wymieniać kar cielesnych po imieniu, lecz ogólnym wyrazem „kary surowsze“, które będą mogły być zastosowane tylko za porozumieniem i za przyzwoleniem zarządzającego komitetu Zakładu. Rozprawy nad tym przedmiotem i nad dalszemi wnioskami sekcji co do organizacji tego Zakładu, przewlokły się w skutek niezliczonych uwag i poprawek, jakie sam sprawozdawca do nich czynił. W końcu pokazały się nawet wnioski sekcji niezupełnemi i musiano je odesłać napowrót do redakcji sekcyjnej, bo już nie stawało Radzie cierpliwości słuchać i rozprawiać nad drobnostkami i szczegółami, które nigdy przed pełną Radę należyć nie powinny. Pierwszy przedmiot porządku dziennego — naradę nad statutem miasta — odłożono na dzień następny.

Na wczorajszem posiedzeniu sprawozdawca Rajski imieniem sekcji organizacyjnej wniósł 6 punktów, potrzebujących koniecznie zmiany w statucie miejskim. Jedne z nich uznało ministerstwo za sprzeczne z ogólną ustawą gminną z roku 1862, i dlatego nie wyjednało sankcji dla statutu. Drugie z nich uznała sama sekcja za niezgodne z niedawno sankcjonowaną ustawą zasadniczą o ogólnych prawach obywateli, i wniosła zmianę, między innemi proponowała zniesienie ograniczenia, aby na 100 radnych 80 musiało być chrześcian, a 20 żydów, tudzież że burmistrz i wiceburmistrz muszą być chrześcianami. Od uchwalenia tych zmian zawisł znowu los statutu miasta.

Nikt też z ludzi, niewtajemniczonych w uporczywość pewnych opinij, nie przypuszczał, by propozycja ostatnia mogła być odrzuconą, zwłaszcza że każdy obywatel pragnie statutu dla miasta, jak kania deszczu. Tymczasem tak się stało! Cztery punkta proponowane uchwalono podług wniosku. Rada obstała przy pierwotnem swojem postanowieniu jednego koła wyborczego, i słusznie, bo sejm krajowy, do którego teraz wyłącznie należą sprawy gminne, z pewnością to zatwierdzi. Następnie odpowiednio do życzenia ministerstwa określono bliżej §§. o zakresie działania poruczonym i o wydalaniu urzędników gminnych ze służby. Stosownie do ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli uchwalono dalej zmianę, że „uczestnicy gminy, jeźli są w gminie zamieszkali i podatek jakikolwiek płacą, mają te same prawa co przynależni do gminy. Gdy jednak przyszło do dwóch ostatnich propozycyi, wniósł radny Dąbrowski, by zatrzymać dawne postanowienie względem cyfry radnych podług wyznań. Daremnie pp. Wild, Madejski i sprawozdawca Rayski starali się przekonać go, że takie żądanie jest poprostu śmieszne. Z żydów nikt głosu nie zabierał. Dr. Hönigsmana nie było. Przy głosowaniu nadspodziewanie znaczna większość jakby na komendę powstała za wnioskiem Dąbrowskiego. Wild zażądał imiennego głosowania w tak ważnej sprawie, lecz ta sama większość sprzeciwiła się temu, pretendując niewątpliwość swoją. Przeciwko wnioskowi Dąbrowskiego głosowali oprócz żydów: Wild, Ostrowski, Madejski, Maciejowski, Formanjusz, Slaski, Engel, Orzechowicz, Lewakowski Tytus, Tomanek, Czemeryński, Gębarzewski, Jasiński, Rajski, Tustanowski i Darowski. Wielka senzacja opanowała wszystkich. Kilku radnych opuściło salę bezzwłocznie. Sprawozdawcy dr. Rajskiemu brakło odwagi do dalszego referowania. Radny Dąbrowski uznał za stosowne oświadczyć, że zdaniem jego sankcja tego projektu statutu nie jest tak wątpliwą jak się komu wydaje, bo już wiele sankcyj widzieliśmy, które teraz przestały być sankcjami. Potem zaraz ta sama większość odrzuciła drugą propozycję, także względem burmistrza i wiceburmistrza. Po tych uchwałach postanowiono uchwalać poszczególnie wszystkie §§fy projektu od początku. Ponieważ groziło niebezpieczeństwo niekompletu, więc kilku radnych stanęło przy drzwiach, by zatrzymać przynajmniej 51 radnych w sali, i tym sposobem uchwalono do godziny 10ej wieczór 42 paragrafów, odraczając na wniosek Jasińskiego dalsze rozprawy do przyszłego posiedzenia.

Kronika.

— **Towarzystwo pomocy naukowej** nadesłało nam do umieszczenia co następuje:

Odezwa. Zgromadzeni na zjeździe pedagogicznym w lutym b. r. przyjaciele oświaty i nauk, na wniosek dyrektora polskiego gimnazjum we Lwowie, Stanisława Sobieskiego, jednogłośną uchwałą uznali zbawienność zawiązania w naszym kraju Towarzystwa pomocy naukowej, na wzór tego, które pod imieniem ś. p. dr. Marcinkowskiego w Poznańskiem od 26 lat istnieje, i dla wykształcenia mniej dostatnich klas społeczeństwa a tem samem dla ogólnej oświaty najzbawienniejsze przynosi owoce.

Z polecenia zgromadzonych pedagogów tymczasowy Wydział centralny Towarzystwa pedagogicznego wypracował statuta dla Towarzystwa pomocy naukowej, które od W. rządu otrzymały już potrzebne zatwierdzenie.

Założycielom tego Towarzystwa pozostaje więc tylko odezwać się do obywatelskiego uczucia rodaków i zawezwać ich do jak najliczniejszego przystępowania do Towarzystwa, którego cel i zadanie jest jasne i widoczne, a którego potrzeby i zbawienności nikt z dobrze myślących obywateli kraju nie zaprzeczy.

W tych dniach do wszystkich Prześwietnych Rad powiatowych rozeszła się statuta i listy, w których się członkowie Tow. pom. nauk. będą mogli zapisywać. Deklaracje przystąpienia do Towarzystwa, wpisowe (1 złr.) i wkładki roczne należy składać na ręce uproszonych do tego pełnomocników lub przesyłać na ręce p. Stanisława Sobieskiego, dyrektora gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, lub wreszcie redakcyj wszystkich krajowych czasopism, które niniejszem prosimy o zamieszczenie tej odezwy.

Skoro statutami oznaczona liczba członków (100) się zapisze, będzie się mogło zaraz odbyć walne zgromadzenie, ukonstytuowanie całego Towarzystwa i zawiązanie filij.

We Lwowie d. 10. czerwca 1868.

Założyciele.

(Ogłoszenie statutów Towarzystwa drukiem, zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do przyszłego numeru; p. r.)

Lwów dnia 10. czerwca. **Z giełdy.** *Efekta i monety:* Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. płacą 197.50, żądają 198.50; kolei lwow. czern. po 200 zł. w. a. w srebr.: płacą 177.75, żąd. 178.75; banku hipot. gal. po 200 złr. z wpłat. 40%: płacą —.—, żąd. —.—; papierni czerlańs. po 200 złr. w. a. bez dywid. p.—ż.— złr. Listy Towarzystwa kredytowego gal. w m. k. bez kup. płacą 77.—, żąd. 77.35; Towarzyst. kred. galic. w. a. bez kup. pł. 73.35, żąd. 73.70; banku hipot. galic. bez kup. płac. 89.—, żąd. 90.—. Obligi indemn. galic. płacą 65.—, żąd. 65.50; pożyczki głod. z roku 1866 po 7% pł. 99.25, żąd. 99.75; pierwszeń. kol. galic. Kar. Lud. I. emisji płac. —.—; żądają —.—, II. emisji płacą 88.75, żąd. 89.50; pierwszeń. kolei galic. lwowsko-czerniowieckiej I. emisji płac. 75.50, żąd. 76.25; pierwszeń. kolei galic. lwow. czern. II. emisji płacą —.—, żądają —.—. Dukat holenderski płacą 5.49, żądają 5.53. Dukat cesarski płacą 5.51, żąd. 5.55; napoleondor pła. 9.22, żądają 9.27; rubel srebrny moskiewski płacą 1.78, żądają 1.82; rubel papierowy mosk. płacą 1.57¾, żądają 1.58¾; pruskie bilety kasowe płacą 1.71½, żąd. 1.72½; półimperjał moskiewski pł. 9.40, żąd. 9.48; srebro pł. 113.50, żąd. 114.50.

Ostatnie wiadomości.

Z przykrością przychodzi nam dziś podnieść rezultat wczorajszych obrad lwowskiej Rady miejskiej nad statutem dla król. stoł. miasta Lwowa. Przyjmując wniosek radnego Dąbrowskiego, stojący w jawnej sprzeczności tak z państwowemi ustawami zasadniczemi, jak i z wyobrażeniami postępowemi, przyjętemi dziś w całym ucywilizowanym świecie, większość Rady miejskiej skompromitowała tę reprezentację w oczach kraju, skompromitowała ją wobec obcych i uczyniła dalsze jej istnienie w dzisiejszym składzie rzeczą wprost niemożliwą. Panowie radni, którzy głosowali za owym wnioskiem, wiedzieli dobrze, że sejm nie zatwierdzi ich uchwały, i że nawet zatwierdzić by jej nie mógł, bo ministerstwo wobec obowiązujących ustaw konstytucyjnych nie mogłoby jej nigdy przedłożyć do sankcji cesarskiej!

Najlepszym dowodem, jaki u nas jeszcze panuje zamęt pojęć w tym względzie, jest to, że tak wnioskodawca p. Dąbrowski, jak i inni członkowie większości, którzy głosowali za jego wnioskiem, należą do Towarzystwa demokratycznego!!!

Telegram *Pressy* z Pesztu donosi dnia 8. czerwca, że dr. Smolka dnia poprzedniego miał z Deakiem długą rozmowę (patrz korespondencję z Wiednia).

N. fr. Presse donosi, że ks. Napoleon dawał posłuchanie kilku Polakom, ale nienależącym do składu delegacji.

Według paryzkiego telegramu, który otrzymała *N. fr. Presse*, hr. Goltz miał d. 8. b. m. rozmowę z cesarzem Napoleonem, przy której to sposobności dawano sobie obopólnie zapewnienia jak najbardziej pokojowe.

Z Monachium nadchodzi półurzędowe zaprzeczenie wiadomości, jakoby wojska pruskie miały być wysłane do związkowej niegdyś, a dziś bawarskiej twierdzy Landau.

Kursa z dnia 10. czerwca 1868, godzina 2. min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.70. Akcje Karola Ludwika (bez dywid.) 198.25. Kolej siedmiogrodzka 147.75. Kolej południowa 174.80. Kolej państwowa 255.80. Kolej lwowsko-czerniowiecka 179.25. Kolej północna 178.—. Kolej Rudolfa I. emisji 105.50. Kolej Rudolfa II. emisji 138.50. Kolej Franciszka Józefa 160.—. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 65.75. Losy 1860 r. —.—. Losy 1864 r. 88.—. Napoleondor 9.25. Pruski kurant 1.70¾. Losy kredytowe —.—. Usposobienie ku podwyżce.

Kursa z dnia 10 czerwca 1868, godzina 6. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.55. Akcje kredytowe 188.90. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy) 198.—. Kolej południowa 174.70. Kolej państwowa 255.30. Losy 1860 r. 84.—. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 89.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa 75.50. Napoleondor 9.25. Spirytus —. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 70.50.

Wrocław. Pszenica 112. Żyto 75. Owies 39. Rzepak zimowy —.

Berlin. Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe 84¼. Galicyjska kolej 90⅜. Kolej państwowa 148⅞. Wiedeń 86⅝. Usposobienie bardzo ciche. Pszenica —. Żyto 55½. Owies 33.

Do dzisiejszego numeru dołącza się „List zwrotny“ *Gazety Narodowej.*

Z powodu opóźnienia i zmiany stylizacji przez odpisującego poprzednie ogłoszenie konkursu, w inseratach *Gazety Narodowej* umieszczonego, rozpisuje się ponownie z przedłużonym terminem

Konkurs
celem obsadzenia posady sekretarza przy Wydziale Rady powiatowej w Pilźnie z pensją roczną 600 złr. w. a, i widokiem podwyższenia takowej do 800 złr. w. a.; oraz posada woźnego z pensją roczną 200 złr. w. a.
Sekretarz ma posiadać dokładną znajomość przepisów administracyjnych i autonomicznych, niemniej biegłość w rachunkowości kasowej; posiadający prócz tego studja prawnicze będą mieć pierwszeństwo.
Woźny ma umieć czytać i pisać.
Podania, opatrzone stosownemi świadectwami, mają być przesyłane do dnia 20. czerwca b. r. do Wydziału Rady powiatowej w Pilźnie. 2080 2—3
Michał Dobrzyński prezes.

L. 484.
Obwieszczenie.
Stanisławowski Wydział powiatowy rozpisuje niniejszem w skutek upoważnienia Wys. Wydziału krajowego z dnia 30. maja 1868 do l. 4491, na dzień 19. czerwca 1868 o godzinie 10. przedpołudniem rozprawę w sali posiedzeń Rady powiatowej odbyć się mającą, celem zabezpieczenia potrzeb budowy około mostu przez Dniestr pod Haliczem na drodze krajowej Stanisławowsko-Bursztyńskiej, a mianowicie odnowienia tragarzy i niektórych części zwierzchnej konstrukcji połowy szerokości przez całą długość tego mostu.
Cena wywołania 1798 złr. 40½ ct. w. a., wadjum 179 złr. 84 ct.
Bliższe warunki licytacji, plan i kosztorys wraz z rozbiorem cen, znajdują się w kancelarji Wydziału powiatowego do przejrzenia przygotowane.
Prócz ustnych przyjmowanemi będą także po chwili rozpoczęcia ustnej, t. j. po godzinę 10. dnia 19. czerwca 1868. licytacji pisemne, w wadjum opatrzone oferty, przez oferenta z tym dodatkiem podpisane, że oferentowi bliższe warunki licytacji wiadomemi są i takowym poddaje się. — Pisemne oferty po ukończeniu ustnej licytacji otwartemi zostaną. 2081 2—3
Wydział powiatowy
w Stanisławowie 6. czerwca 1868.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki Druk Kornela Pillera.

1868. DODATEK do Nr. 134 „GAZETY NARODOWEJ".

Lwów d. 12. czerwca.

(Zamordowanie ks. Michała. — Kandydat moskiewski do tronu serbskiego. — *Constitutionnel* o manifestacjach luksemburgskich. — Zapewnienia pokojowe.)

Wczoraj już po wydrukowaniu *Gazety* otrzymaliśmy następujący, ważny telegram:

„**Belgrad** d. 10. czerwca. Panujący książę Michał Obrenowicz opadnięty został i zastrzelony przez 3 ludzi, uzbrojonych w rewolwery, dziś o godzinie 5. popołudniu na przechadzce w parku Topszider. Wzburzenie okropne."

Wiadomości tej towarzyszą doniesienia giełdowe o spadku papierów, mianowicie na giełdzie wiedeńskiej. Świat finansowy przypuszcza, że wypadki w Serbii mogą się stać powodem groźniejszych niż dotąd zawikłań na Wschodzie. Książę Michał ulegał wpływowi austrjackiemu i był w ostatnich czasach bardzo niemiłym Moskwie, której intrygi paraliżował. Niewątpliwie Moskwa będzie się starała wyzyskać na swoją korzyść sprawę osieroconego po bezpotomnym księciu tronu serbskiego. Zadaniem austrjackiej i zachodniej dyplomacji będzie przeciwważyć wpływy moskiewskie i nie pozwolić im zapuścić korzeni w Serbii, gdzie mogą być o wiele niebezpieczniejszemi dla Wschodu, aniżeli w Rumunii. Dotychczas znany jest jeden dopiero kandydat do tronu serbskiego. Jest nim książę Piotr, syn Aleksandra Karađziorđzewica, o którym nie bez upodobania wspominały w ostatnich czasach pisma moskiewskie. *Golos* z dnia 3. czerwca przedstawia ks. Piotra jako człowieka, ku któremu zwrócone są nadzieje Bośniaków, Hercogowińczyków i Bółgarów, pragnących oswobodzenia. Słabe to nadzieje, bo książę Piotr nie odznacza się zdolnościami takiemi, by mógł stanąć na czele ruchu w Słowiańszczyźnie tureckiej o własnych siłach, i uczyniłby to chyba jako narzędzie w ręku Moskwy. Ta ostatnia coraz zręczniej prowadzi swoje knowania na półwyspie Bałkańskim. Ajenci carscy nie wysuwają dziś już imienia Moskwy naprzód, nie odwołują się do opieki moskiewskiej, ale udają, że przemawiają w imieniu niepodległości ludów. W Bółgarji rozpuścili w tysiącach egzemplarzy odezwę, wzywającą do powstania przeciw sułtanowi, w której wyrzekają się niby przywódcy bółgarscy wszelkich tendencyj panslawistycznych, prawią o wznowieniu królestwa Bółgarskiego i zarzucają polityce Zachodu, a osobliwie Austrji, że chciałaby być spadkobiercyną po Turkach. Dopiero gdyby się te zamiary powiodły, wystąpiłaby na jaw kandydatura którego z wielkich książąt moskiewskich do tronu bółgarskiego, jako przygotowanie do ziszczenia dalszych planów Moskwy.

Na każdy sposób, sprawy wschodnie, a w szczególności serbska, dostarczą na dłuższy czas obfitego materjału do not dyplomatycznych i do artykułów dziennikarskich. Można zresztą przypuszczać, że prawdopodobnie uda się dyplomacji zażegnać burzę, i ocalić na teraz prowizorjum, trwające na półwyspie Bałkańskim, od wielkiej zmiany.

Półurzędowy *Constitutionnel* uważał za rzecz potrzebną, sprowadzić do bardzo drobnych rozmiarów wiadomości o agitacjach w Luksemburgu na korzyść przyłączenia do Francji. Organ ten oświadcza się przeciw tym agitacjom, jako niepotrzebnie niepokojącym opinję, i powiada, że położenie Luksemburga uregulowane zostało przez konferencję londyńską za zgodą wszystkich mocarstw, zaprzeczając, jakoby dziś w tej mierze mogła była zajść zmiana w usposobieniu któregokolwiek mocarstwa. Jest to więc znowu jedno z owych rozlicznych zapewnień pokojowych, powtarzanych teraz tak często między Francją i Prusami. Do rzędu takichże samych uspakajających wzmianek, należy pogłoska o zjeździe Bismarka z Napoleonem III. w Biarritz, i onegdajsze doniesienie o pokojowej bardzo rozmowie Napoleona III. z br. Goltzem.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 10. czerwca.

(?) Wobec kierunku, w jakim poszły sprawy finansowe, trudno oznaczyć, kiedy Rada państwa będzie zamknięta. Po odrzuceniu podatku od majątku rząd będzie musiał stosownie do zapadłej uchwały przedłożyć Radzie państwa nowy projekt pokrycia deficytu, a jakkolwiek rząd z projektem nowym w tym jeszcze tygodniu wystąpić zamierza, to jednak projekt ten musi pójść do komisji budżetowej, zanim przyjdzie pod obrady Izby. Czy komisja a po niej same Izby prędko się z nim uporają, trudno przewidzieć; zważywszy atoli, że wszystkie te sprawy będą musiały przejść także przez Izbę wyższą, niepodobna przypuścić, aby Rada państwa przed końcem czerwca mogła być zamknięta.

W takim składzie rzeczy sejmy zwołane być mogą najwcześniej na drugą połowę sierpnia, niepodobna bowiem, aby się sejmy w czasie żniw zbierały. Niektóre z nich jak n. p. górno-austrjacki nie miałyby nawet kompletu, gdyż zbyt wielu rolników jest w sejmie. Przerwa więc między Radą państwa a sejmami będzie dość znaczna, byłoby więc rzeczą wielce pożądaną, aby nasz kraj zapełnił ten czas dyskusją publiczną nad sprawami krajowemi, które później przyjdą pod obrady sejmu. A ważne czekają nas sprawy. Kwestja dzielności i parcelowania gruntów, regulacji rzek i komunikacyj lądowych, ustawa hipoteczna w ogólności a w szczególności dla gruntów włościańskich, ugoda z rządem w sprawie wykupna indemnizacji, wykupno propinacji, ustanowienie powiatowych Rad szkolnych, ustawa wyborcza sejmowa, w celu powiększenia posłów miejskich — są to wszystko kwestje, które wymagają dłuższego czasu, wielkiej znajomości stanu kraju i niepospolitego uzdolnienia fachowego. Rozprawa publiczna nad temi kwestjami nie może być nigdy dość długą i dość wyczerpującą. Korzyści bowiem życia publicznego nie na tem polegają, że zamiast władzy absolutnej stanowi sejm, ale na tem, aby każdą sprawą przejął się ogół narodu, i miał o niej nietylko powierzchowne pojęcie, ale pewne wyrobione zdanie, bo pod tym tylko warunkiem samorząd jest możebny. W krew narodu musi przejść każda sprawa, kraj obchodząca. Publicystyka nasza, równie jak i posłowie, mają przeto wielkie zadanie do spełnienia. Publicystyka zepchnąć powinna do drugiego rzędu przynajmniej na czas jakiś politykę zagraniczną i europejską w ogóle, a zająć się przeważnie pomienionemi kwestjami krajowemi. Wiele z nich było już przedmiotem dyskusji publicznej, wszelako, jak wyżej powiedziałem, rozprawy te nie mogą nigdy być ani za nadto długie, ani za nadto wyczerpujące. Wszakże, aby sejm był w stanie pomienione sprawy z pożytkiem dla kraju pozałatwiać, potrzeba nadto, aby Wydział krajowy skrócił i przyspieszył mechanizm sejmowy, a to za pomocą środków, które już w jednym z moich listów wyłuszczyłem. Trzeba podać do wiadomości publicznej i rozesłać między posłów na kilka tygodni przed sejmem owych pięć przedłożeń z dziedziny administracji kraju, aby w czasie sejmu posłów niemi zbytecznie nie zaprzątać i zostawić im czas do zajęcia się innemi także sprawami. Jeżeli Wydział krajowy tego nie uczyni, nie będzie nikt w stanie obowiązkom swoim zadość uczynić. Posłowie, zarzuceni naraz stosami rozmaitych druków i projektów, na samo czytanie ich zmarnują w czasie sejmu zbyt wiele drogiego czasu, w dziennikach braknie miejsca na samo przedrukowanie tych rozlicznych pism; dla rozbioru zaś krytycznego braknie i sił i czasu i miejsca, kraj zaś nie będzie w stanie strawić tak ogromnego materjału i nie weźmie w rozprawach sejmowych takiego udziału, jakiego zdrowe życie publiczne koniecznie wymaga. (Wydział krajowy zajął się już ogłoszeniem swoich projektów do ustaw i sprawozdań na spory czas przed zebraniem sejmu; pr. r.)

Wiedeń dnia 10. czerwca.

W Dodatku do nr. 131 *Gazety Narodowej* piszecie, iż na wniosek Tintego odpowiedział pan Krzeczunowicz poważnie, i że słuszniej byłoby, gdyby zarzut Tintego doznał innej odpowiedzi w słowach nagiej prawdy i ostrej przymówki. Z daleka rzeczy wydają się inaczej. Przemowa posła Krzeczunowicza, improwizowana bezpośrednio po mowie Tintego, zawierająca właściwie odpowiedź na kilka innych uwag o budżecie wojskowym, wydała się tu nadto ognistą i ostrą; przerywaną była brawami i oklaskami, a po niej ze dwudziestu posłów z centrum, nawet p. minister Potocki, przychodzili ściskać p. Krzeczunowicza za ręce. P. Beust mówił znajomym, iż był kontent z tej odprawy silnej, po której już nikt w tej sprawie głosu nie zabrał, ani w piątek wieczór, ani w poniedziałek, gdy głosowano nad wnioskiem Tintego. Pan Tinti tłumaczył się z swojej przemowy przed naszymi, a potem zaraz wziął urlop, tak, że nawet nie był przytomny w poniedziałek przy głosowaniu nad swoim wnioskiem i nad innemi wnioskami finansowemi. Za jego wnioskiem (który w piątek wieczór był poparty przez więcej niż 40 członków z lewicy) powstało w poniedziałek przy głosowaniu 7 członków wśród śmiechu Izby. Tak sromotnie upadł ten wniosek niedorzeczny, dążący do pokrycia deficytu przez zmniejszenie wydatków na sprawy wspólne a szczególnie na wojsko.

W kierunku zmniejszenia wydatków na wojsko przemawiali przed Tintim inni: Wickhoff, Gross Franc. z Czech i Rechbauer, który to ostatni nawet rozwijał swoje zasady, aby zwinąć stojącą siłę wojskową (!) i zostawić milicje. Takie to były usposobienia u liberałów z lewicy, którzy sądzą, iż wojsko niepotrzebne, a w duchu może myślą, iż im nic złego się nie stanie, gdy po rozbiciu Austrji dostaną się do wielkiego niemieckiego państwa.

Paryż d. 6. czerwca.

(*W.*) Wiatr pokojowy powiewa ciągle w Paryżu. Cesarz chce zdaje się jak najdłużej utrzymywać opinię publiczną w przekonaniu o pokojowem usposobieniu rządu. Dla Prus są tu więcej jak uprzejmi, nawet w drobnostkach. Na ostatniem posiedzeniu ministrów jeden z członków rady wspominając o nieprzyjaznym kierunku dziennikarstwa pruskiego dla Francji, odezwał się dość ostro o rządzie pruskim. Cesarz ujął się za rządem, mówiąc że niepodobna na niego wkładać odpowiedzialności za postępowanie dziennikarzy, i że on osądza rząd pruski z czynów i zapewnień, nadesłanych drogą dyplomatyczną, które dowodzą, że Prusy żywią najsympatyczniejsze dla Francji uczucia! Zbyteczne tę czułości i oświadczenia nie zabraniają jednak widzieć, że Francja gotuje się z całą skrzętnością do rychłej i długiej wojny, ale cesarz Napoleon nie chce rzucić rękawicy, dopóki wystąpienie zbrojne Francji nie będzie mogło przybrać charakteru, zgodnego z obecnemi pojęciami i dążnościami francuzkiego narodu. Wojna zaborcza nie byłaby obecnie popularną we Francji. Trzeba więc doczekać się pretekstu, któryby dozwolił Francji wystąpić w roli obronicielki uciemiężonych ludów, lub dla obrony jawnie, i to bardzo jawnie znieważonego honoru narodowego i zagrożonych interesów.

Ogromny popłoch zrobiła tu w wyższych kółkach angielskich wiadomość, przysłana z Bombaju o zajęciu Samarkandu przez Moskali i o zaborze całej Bochary. Posiadłości angielskie w Azji zagrożone są obecnie najwyraźniej, i w Londynie głośno mówią o konieczności wkroczenia do Heratu dla uprzedzenia Moskwy w zajęciu Kabulistanu i Beludżystanu. Trudno jednak będzie Anglikom prowadzić wojnę z Moskwą w tamtych stronach, i dlatego prędzej czy później, musi się wyrobić przekonanie u ludzi Anglią rządzących, że Indje wschodnie tylko w Polsce ocalić można, że nie w stepach Azji średniej, ale na Baltyku i na morzu Czarnem zdruzgotaną może zostać potęga Moskwy. Francuzi cieszą się z tego niebezpieczeństwa, grożącego Anglii, przewidując że na wypadek wojny, potrzeba osłabienia Moskwy popchnie rząd angielski w objęcia Francji i znagli go do współudziału w odbudowaniu przedrozbiorowej Polski — co przed niedawnym jeszcze czasem torysi angielscy uważali za niepodobne do urzeczywistnienia marzenie.

Dnia 8. czerwca zabiera się tu w Paryżu jeneralne międzynarodowe zgromadzenie ligi pokojowej. Narady tej ligi mają wywrzeć, jak twierdzą pokojowcy, bardzo zbawienny wpływ na opinię publiczną w Europie. Czyżby rząd francuzki miał dlatego wydać rozkaz powrócenia do pułków wszystkim oficerom, znajdującym się na urlopach, aby ich oddać na czas jakiś pod wpływ zbawienny ligi pokoju? Czas to okaże. Tymczasem życie obozowe przybiera we Francji coraz obszerniejsze rozmiary; w przyszłym miesiącu oprócz już istniejących, założonemi będą jeszcze obozy w St. Omer na granicy północnej a pod Strasburgiem i Lunewilem na granicy wschodniej.

Cesarz sam w tych dniach wyjeżdża na czas jakiś do obozu pod Chalons wraz z następcą tronu.

Ciało prawodawcze zawotowało onegdaj nowy projekt do prawa o taryfach telegraficznych. Cena depeszy telegraficznej w obrębie cesarstwa zmniejszoną została do 1 franka, w obrębie jednego departamentu do wysokości $1/2$ franka, — rozumie się z wyjątkiem miasta Paryża, gdzie depesza miejska zawsze $1/2$ franka kosztowała w obrębie samego miasta.

Cesarz miał wczoraj naradę z p. Sznajdrem, prezesem Ciała prawodawczego, i objawił mu życzenie aby Izba ułatwiła się z wszystkiemi przedstawionemi jej do zatwierdzenia projektami praw, zanim przystąpi do rozpatrywania budżetu i projektu do prawa o nowej pożyczce. Pan Talleyrand-Périgord, ambasador francuzki w Petersburgu, objawił życzenie opuszczenia swego stanowiska z powodu zdrowia. Dotąd niewiadomo, kto zastąpi jego miejsce.

Francuzkie ministerstwo spraw zagranicznych zatrwożone zostało wiadomością o zajęciu fortecy Landau przez wojsko pruskie; sprawa ta jednak, roztrząsnięta na ostatniem posiedzeniu ministrów, okazała się małoważna, i rząd francuzki zapewnił, że zajęcie to nie da nawet powodu do wymiany w tym względzie not dyplomatycznych. Giełda spokojna, papiery idą wszystkie w górę, tak dalece, że renta włoska doszła do 52 fr. 75 ct. a trzyprocentowa renta francuzka do 70 fr. 62 ct. — W każdym razie najlepszy to dowód, że pokój zapewniony przynajmniej na parę miesięcy.

Czynności Rady państwa.

Mowa posła K r z e c z u n o w i c z a, miana na 122. posiedzeniu Izby poselskiej w odpowiedzi na wniosek redukcji armii br. T i n t e g o, brzmiała jak następuje:

Upraszam pana prezydenta pozwolić mi odpowiedzieć na wniosek br. Tintego, i na jego sposób motywowania tego wniosku.

To co miałem zamiar wypowiedzieć w rozprawie ogólnej o wnioskach finansowych, wypowiem już później przy rozprawie specjalnej, bo nie mogłem brać udziału w obiorze mowcy jeneralnego, a opinie, które chciałem wyłożyć, wręcz się nie zgadzają ze sposobem zapatrywania się na tę rzecz innych panów mowców.

Co się zaś tyczy wniosku pana br. Tintego, jakoteż tych ustępów z mów innych panów, zmierzających do okrojenia budżetu wojskowego, mam coś do powiedzenia. Mianowicie np. nie mogę zamilczeć o ustępie z mowy jeneralnego mowcy, pana dr. Rechbauera, zawierającym wycieczkę przeciw budżetowi wojskowemu, co mogłoby służyć do poparcia wniosku br. Tintego.

Chcą robić oszczędności w budżecie wojskowym i głównie zwrócono się o poparcie tego do deputowanych z Galicji, że ponieważ my się skarzymy, iż więcej już podatków płacić nie możemy jak teraz płacimy, powinno nam najwięcej chodzić o zmniejszenie budżetu wojskowego.

Wypowiedziano tu, że stojące wojska potrzeba do tyla zmniejszyć, albo je znieść zupełnie, aby budżet wojskowy wypadł o wiele mniejszy.

Powiedziano, że wśród danych okoliczności byłoby to możliwem.

Moi panowie! to przypomina mi historję tego państwa, do którego dawniej należeliśmy. I to państwo nie chciało mieć wojsk stojących, i ono spuściło się na pospolite ruszenie. Ale sąsiadowało z takiemi państwami, które miały wojska stojące, które tak wtedy, jak i teraz prowadziły wojskową politykę zaborczą, i które dla rozszerzenia swoich granic wcale nie przebierały w środkach, jak to zresztą i teraz czynią.

Wśród takich okoliczności, moi panowie, nie można powiedzieć, jakoby silna, dobrze zorganizowana armia tylko dla wschodniej Austrji była potrzebna. Jest ona tak samo nieodzowna dla wschodniej, jak i dla zachodniej Austrji. (Brawo z prawicy.) Niemożna powiedzieć, jakoby zachodnia Austrja nie miała czego się obawiać. Zachodnia Austrja tylko w tym razie nie miałaby czego obawiać się, gdyby chyba miała ochotę przestać być „zachodnią A u s t r j ą". (Wołania: bardzo dobrze! brawo! z prawicy i z centrum.) Lecz jeźli pragnie zostać Austrją zachodnią, to ma zupełnie tego samego lękać się, co i Austrja wschodnia. Dlatego też silna potęga wojskowa potrzebna jest dla całej Austrji, zajmującej środek Europy, a co więcej, potężna armia austrjacka potrzebna jest w ogóle dla wolności, którą Austrja w środkowej Europie zaszczepiać i gruntować poczyna. Bo to niedość jeszcze moi panowie, swobodę ugruntować, rozwinąć ją, wedle życzenia ludów, zorganizować się podług zasad wolności i zapewnić im trwałość wewnątrz, ale potrzeba tej wolności bronić także od wrogów zewnętrznych. (Brawo!) Potrzeba być gotowym do obrony swobody naszej w każdym czasie, aby sąsiedzi nasi, mniej dla niej przychylni, nigdy nie znaleźli sposobności niespodzianie (brawo na prawicy i w centrum) Austrji swobodnej szkodzić, obciąć ją a wreszcie zgnieść. (Żywe brawa na prawicy i w centrum.)

Jestem więc wprost przeciwny wnioskowi pana barona Tintego, o ile on dotyczeć może umniejszenia wojennej potęgi Austrji. (Przeciągłe brawa na prawicy i w centrum Izby.)

Mowa posła W ę ż y k a na 123 posiedzeniu Izby poselskiej brzmiała:

Że podatki wcale nie mogą być podwyższone, a tem mniej jeszcze znacznie podwyższone, o tem wie cały świat.

Wie o tem lud, który płaci podatki, wie o tem parlament, pochodzący z łona podatkujących, powinno o tem wiedzieć ministerjum, które się przecież nazywa ludowem ministerstwem, i wiedzą o tem wreszcie wierzyciele państwa, bo w takim razie nie pożyczaliby państwu pieniędzy za 30—40% zysku, bo tak drogo tylko wtedy pożycza się pieniędzy, jeźli się nie jest pewnym odbioru ich, jeźli się powątpiewa o płatności dłużnika. Dlaczegoż więc pomimo tego wszechstronnego przeświadczenia przedłożono nam podobne projekta finansowe? Moi panowie! niedotrzymanie zobowiązań tylko w takim razie może być wytłómaczone, jeźli albo niema prawnego obowiązku wypełnienia zrobionego przyrzeczenia, albo jeźli się nie może go wypełnić.

Co do pojmowania obowiązku prawnego, może w tym względzie panować niejedność pojęć; to tylko pewna, że Rada państwa powinna starać się koniecznie zadośćuczynić zobowiązaniom, o których jej pierwszy raz rozstrzygać przychodzi, jeźli niechce na szwank wystawić obecnego systemu liberalnego i kredytu swego, nie mówiąc już nic o osobach.

Możliwość więc potrzeby pokrycia reszty niedoboru z pieniędzy podatkowych, należy jak najsumienniej rozważyć, bo to jest przecież więcej jak pewna, że do tego, czego kto nie jest w stanie uczynić, nikt nie może być przymuszonym.

Dowieść tej niemożliwości jesteśmy obowiązani wobec wierzycieli państwa, wobec podatkujących, wobec rządu, i wobec własnego sumienia. Ministerjum nie mogło orzec tej niemożliwości, ale dopiero nasz głos jest kompetentny w tym względzie. My reprezentanci ludności podatkującej możemy dopiero rozstrzygnąć, czy możemy więcej płacić czy nie. My to jesteśmy tym wielkim trybunałem do ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy między wierzycielami a podatkującymi, więc po gruntownym i szczegółowym rozbiorze powinniśmy wydać wyrok wedle przekonania i sumienia naszego. Bo jak to hańbą by było, gdybyśmy mogli płacić a nie zapłacili, taksamo byłoby to znów zdradą tak wobec podatkujących jak i wobec wierzycieli, gdybyśmy przyrzekli, że zapłacimy, a potem pokazałoby się, że zapłacić nie możemy. W tym procesie, który się już od lat niemało ciągnie, zawsze jakoś tak się działo, że podatkujących pokrzywdzono, a wierzycielom dogodzono, aż doszło wreszcie teraz do tego, że sami wierzyciele muszą się zgodzić na ulgę dla podatkujących, jeźli nie chcą stracić wszystkiego.

Moi panowie, czy wy 25, czy też 20 lub tylko 17% podatku nałożycie na kupony, zawsze to wstrząśnie chwilowo kredytem, ale kredyt ten szybko potem podniesie się przez wzmocnienie pewności hipoteki. Dlaczegoż teraz tak źle płacą na giełdzie papiery państwowe, kiedy dotychczas jak najpunktualniej dotrzymujemy wszystkich zobowiązań? — oto poprostu dlatego, że wartość tych papierów niema dostatecznej pewności. Dajmy im pewność, a uratujemy kredyt. Ale jakżeż my im to zapewnić możemy, jeźli sami w głębi duszy nie mamy tej pewności, tego przekonania, bez względu na to, czy przyjmiemy wnioski większości czy mniejszości?

To jest błąd, jeźli ktoś sądzi, że mamy teraz orzec bankructwo. Bankructwo już wtenczas orzeczono, gdy wierzyciele państwa, którzy pożyczali pieniądze *al pari*, w skutek niedorzecznie przeprowadzonej konwersji późniejszej za pożyczony kapitał musieli wziąć przy zrealizowaniu jego po 60 za 100. (Wołania na prawicy: Bardzo dobrze!). Częściowe bankructwo już wtedy nastąpiło, gdy nałożono pierwszy 7% podatek na kupony; bankructwo już wtedy orzeczono, gdy wierzyciele dawali państwu pieniądze po 60, a rząd im wystawiał kwity na pełnych 100 guldenów! (Brawo na prawicy).

Tak samo jak sędzia cywilny przy postępowaniu konkursowem nie robi bankructwa, tylko zaprowadza niejako równowagę między pasywami a tem co zostało jeszcze z aktywów, tak samo i naszem jest teraz zadaniem, zaprowadzić ład w interesach wierzycieli i dłużników. To leży w interesie samychże wierzycieli, i niezawodnie wiele im na tem zależy, aby teraźniejsza katastrofa nie powtarzała się więcej, i aby mieli pewność, że to co im zostanie, niezawodnie odbiorą.

Myślącemu człowiekowi musi się przedewszystkiem nasunąć pytanie: czy mamy usunąć niedobór radykalnie, czy tylko ograniczyć się tą razą na paliatywnem zaradzeniu złemu? W każdym jednak razie powinniśmy być konsekwentni, i jeźli zechcemy działać radykalnie, to powinniśmy wykluczyć bezwzględnie wszystkie środki chwilowe, a jeźli zechcemy użyć paliatywy, to powinniśmy unikać radykalnych środków. Półśrodki nigdzie tak straszliwie nie szkodzą jak w sprawach pieniężnych.

Ten błąd panuje we wszystkich trzech projektach: w projekcie rządowym, większości i mniejszości. Wszędzie przebija się tylko, że głównie zastanawiano się nad tem, ile by można urwać wierzycielom, a nigdzie nieznać, aby w równej mierze i to rozważano, ile ciężaru są w stanie znieść podatkujący. (Wołania z prawicy: Bardzo dobrze!)

Pomimo wszelkich zapewnień rządu i mniejszości, że już nic nigdy nie będzie odciągane od tego, co się należy wierzycielom, pewny jestem, że nikt temu nie wierzy, a najmniej niezawodnie przekonani są o tem wierzyciele sami, iżby to już raz ostatni okrojono im ich należytość. (To prawda!)

A przecież nikt nie powie, aby to było radykalnem załatwieniem kwestji finansowej.

Potrzeba dalej zastanowić się, czy przy uregulowaniu kwestji finansowej potrzeba oglądać się na przyszłą reformę podatków, czy mieć na oku teraźniejsze dochody z podatków.

Zdaje mi się jednak, że niema się co oglądać na pierwszą ewentualność, bo przypuściwszy nawet, że przez reformę opodatkowania powiększyłby się dochód z podatku, to rozmaite wydatki na cele produkcyjne, na podniesienie oświaty, rolnictwa, handlu i tp., z pewnością pochłoną tę spodziewaną nadwyżkę. Potrzeba się więc ograniczyć na gruntownem rozważeniu obecnego faktycznego stanu podatków.

Podatki bezpośrednie i w ogóle wszelkie realne podatki są w Austrji niezmiernie wysokie. Dość porównać cyfry. I tak n. p. Prusy same bez zaboru r. 1866 płacą 10 milionów talarów podatków stałych, a Przedlitawia 34,500.000 złr. pomimo że co do obszaru różnią się między sobą tylko o kilkaset mil. Ten sam stosunek zachodzi w porównaniu i z innemi państwami.

Na wieczornem posiedzeniu Wydziału konfesyjnego Izby poselskiej obradowano nad ustawą o małżeństwach mieszanych. Wydział uchwalił ją już w trzeciem czytaniu, tak, że wkrótce będzie mogła być przedłożoną Izbie.

F i g u l y zdawał potem sprawę o petycjach czeskich żydów, aby katoliccy duszpasterze prowadzili ich metryki. Referent stawia wniosek, aby Wydział wyrobił sobie u Izby pełnomocnictwo do przedłożenia odpowiedniego projektu do ustawy.

Wydział budżetowy Izby poselskiej odbył dnia 8. bm. wieczorem posiedzenie, któremu przewodniczył br. P r a t o b e v e r a. Ze strony rządu byli obecni: dr. Giskra, i radca ministerjalny Chalupka. Na porządku dziennym stały narady nad nowemi dwoma żądaniami dodatkowemi do budżetu.

Najpierw referuje br. Petrino o projekcie do uchwalenia pewnej sumy na urządzenie zakładów kontumacyjnych dla bydła. Sprawozdawca proponuje wyznaczenie na ten cel 100.000 złr. Minister zgadza się z tem; Wydział uchwala.

Dalej uchwalono 223.000 złr. kredytu dodatkowego dla ministerstwa spraw wewnętrznych, na pokrycie niedoboru w rachunkach poprzedniego ministerstwa. Zużyto te pieniądze dawniej, a teraźniejsze ministerstwo ma pokryć te wydatki.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. *Debatte* potwierdza podaną już dawniej przez *Pressę* wiadomość, że sejmom krajowym ma być zrobionych ni mniej ni więcej jak 101 przedłożeń rządowych. Dziennik ten opiera na tem przypuszczenie, że zwołanie sejmów nie może już choćby dla tego w żaden sposób dłużej być odwlekane, zwłaszcza gdy to ostatni właśnie czas do uchwalania budżetów krajowych.

Sprawdza się już teraz, co Polacy wypowiedzieli w Radzie państwa przez usta posłów swoich, Ziemiałkowskiego i Wężyka, że jeźli w Radzie państwa przeważy głos zastępców interesu kapitalistów niemieckich, będzie z tego ten rezultat, że obciążą jeszcze więcej i tak już do ostateczności podatkami zgnębioną ludność tutejszą, a nie uchronią się od zarzutu bankructwa. Ale stało się jak mniejszość chciała, uchwalono 20% ciężaru na kapitalistów, a 25 milionów niedoboru potrzeba będzie pokryć podatkami. Niemcy uczynili tak, powodując się niby względami słuszności, skrupulatnością wobec dłużników i td., a tymczasem nie uchroniło ich to wcale od zarzutu dziennikarstwa zagranicznego, że zawotowali bankructwo. I tak pisze *La France*: „Ten system (uchwalony teraz w Radzie państwa) nie jest niczem innem, jak tylko sztuką niepłacenia swoich długów, co w języku kupieckim nazywają — bankructwem. Niedotrzymanie zobowiązań swoich jednakowo nazywa się na całym świecie“. Gdyby Niemcy byli na wierzycieli włożyli obowiązek pokrycia c a ł e g o n i e d o b o r u, to Francuzi z pewnością także nieinaczej byliby o tem pisali.

Volksfreund donosi, że papież przyjmował hr. Meysenbuga dnia 1. bm. Ojciec św. wypowiedział wobec wysłannika austrjackiego głęboką boleść swoją, że właśnie tak lojalna dotychczas wobec katolicyzmu Austrja dopuściła się teraz złamania ugody z Rzymem. *Volksfreund* potwierdza także doniesienie, że biskup Haynald rzeczywiście wręczył papieżowi jakieś listy. Wobec biskupa zachował się papież łagodnie, ale okazywał mu smutek.

Börsen Ztg. (wiedeńska) pisze wbrew wszelkim zaprzeczeniom, że ks. Napoleon pracuje we Wiedniu z wielką usilnością nad przyjściem do skutku przymierza austrjacko-francuzkiego. Często konferuje on z hr. Andrassym i z hr. Potockim. Organ Klapki (deakistowski) *Szazadunk* wyraźnie pisze, że książę jest nadzwyczajnie czynny w tym duchu, aby przyprowadzić do skutku przymierze austrjacko-francuzko-pruskie przeciwko Moskwie. Centraliści wiedeńscy bardzo z przekąsem mówią o tem.

Przed kilku dniami pojawiła się pogłoska, że książę Napoleon uda się do Pragi. Wiedeńskie dziennikarstwo zaprzeczyło temu. Teraz znów znajdujemy w *Pester Lloydzie* telegram, potwierdzający to doniesienie. We środę przysłuchiwał się książę Napoleon wraz z księciem Grammontem obradom Izby poselskiej. Węgrzy przygotowują się do jak najsympatyczniejszego przyjęcia ks. Napoleona.

Niemcy *Kreuz Ztg.* zamieszcza następujący komunikat: „Jeszcze wciąż trwa burza w niektórych dziennikach francuzkich przeciwko „pochopnym do wojny“ Prusom. Żaden człowiek w Europie nie wierzy, ażeby Prusy miały zamiar zakłócić pokój świata. Potrzeba tylko jedno oko mieć otwarte, ażeby to widzieć. Nazwa „pruscy szoweniści“, o których gazety paryzkie mówią, jest śmiesznym wymysłem. Nas zaliczają dzienniki francuzkie w pierwszym rzędzie do owego „do wojny pochopnego stronnictwa“, pomimo żeśmy zaledwie co kwartał raz występowali przeciwko ich pretensjom — jeżeli inaczej już nie szło wobec gwałtownego krzyku. Niechaj tak będzie; nie będziemy poruszali kwestyj wojny, i pokoju, jeżeli nasze paryzkie koleżanki to samo uczynią. A wtedy wkrótce pożałowania godna „nieufność“ zniknie.“

Z Berlina wysłano dnia 9. b. m. telegram tej treści: „Wiadomość, podana przez pragską *Politik*, jakoby rząd pruski wezwał pod broń 55 batalionów landwery i 211 szwadronów landwery w celu wzmocnienia załogi w prowincjach Nadreńskich, w księztwach Zaelbiańskich i w Hanowerze, jest bajką“.

Na wtorkowem posiedzeniu rajchsratu rozpoczęto rozprawy nad budżetem. Najpierw przyjęto stałe wydatki wszystkich ministrów z wyjątkiem ministra marynarki, a potem przyjęto wniosek Friedenthala, względem utworzenia związkowego konzulatu w Peszcie.

Francja. Nie podlega wątpliwości, że w Luksemburgu rozpoczęła się agitacja za przyłączeniem tego księztwa do Franc i. Tyle demonstrowano, że rząd obawiając się interwencji pruskiej dyplomacji, musiał przynajmniej dla formy uwięzić kilka osób. Wprawdzie *Constitutionnel*, jak o tem niżej piszemy, gani te objawy, lecz wystąpienie to będzie bez znaczenia, jeźli się zważy, że półurzędowy organ nie może mówić inaczej. Oto treść uwag rzeczonego dziennika: „Demonstracje te są godne ubolewania; położenie Luksemburga jest ustalone przez konferencję londyńską; od tej chwili żaden wypadek nie pozwolił powątpiewać o życzeniu wszystkich gabinetów, aby utrzymanym został stan rzeczy, wówczas stworzony.“

Jeszcze się nie ukończyła sprawa hannowerskich legionistów. Pruskie poselstwo przy dworze paryzkim, nie mogąc strawić owego protestu siedmiuset pięćdziesięciu pięciu legionistów, którego treść podaliśmy w swoim czasie, powierzyło ten dokument biegłemu Delarue, aby zdał sprawę z autentyczności podpisów. Delarue oświadczył, że tylko 150 podpisów jest prawdziwych, wszystkie zaś inne mają być podrobione. Lecz na co to się zdało? Czyż owi pozostali nie mogli upoważnić towarzyszów do podpisania swych nazwisk? *L'Etendard* umieszcza notę rządu pruskiego, która uważając adres za nieważny, przypomina legionistom, że termin do bezkarnego powrotu upływa z dniem 1. lipca.

Napoleon III. ma się nierównie lepiej. Dnia 9. b. m. wyjechał w raz z cesarzową do Fontainebleau.

Anglia. Na posiedzeniu Izby niższej z dnia 8. bm. odpowiedział kanclerz skarbu na interpelację deputowanego Childersa, że rząd musi domagać się od Izby kredytu na cały rok administracyjny, gdyż prawdopodobnie nowy parlament zbierze się dopiero przed Bożem narodzeniem. Izba uchwaliła następnie resztę warunków do szkockiego bilu reformy.

Wschód. *L'Independance Belge*, która niemal każdego roku zmienia swe polityczne wyznanie, zaczyna teraz sprzyjać tureckiemu rządowi. W licznych korespondencjach, umieszczonych ostatniemi czasy, mówi ona o dobrem wrażeniu, jakie zrobiła między poddanymi Turcji mowa sułtana, i o adresach, które chrześciańskie gminy przesyłają padyszachowi. Adresy te, twierdzi wspomniany dziennik, zachęcają sułtana do wytrwania na drodze reform.

Rumuński minister robót publicznych przedłożył Izbie projekt do ustawy względem koncesji, jaką rząd księcia zamyśla udzielić angielskiemu towarzystwu na żeglugę parową na Dunaju.

Moskwa. *Russkij Inwalid* z d. 3. czerwca b.r. pisze: „Znakomita demonstracja, urządzona przez Czechów, wcale nie trwoży, jak widać, panującego stronnictwa w Austrji. Liberałowie wiedeńscy, składający się po większej części ze zniemczonych żydów (tak samo, jak liberałowie petersburgscy ze zmoskwiconych Niemców; przyp. red.), Madiary i Polacy mocno się trzymają za ręce i nie wątpią w dobry postęp swej sprawy. Wedle słów ich organów, wystarczy zmienić tylko system wyborczy w Czechach, aby odnieść tryumf nad opozycją narodu czeskiego. Tymczasem pora by już była przypomnieć sobie, że rząd wiedeński nieraz już uciekał się do takich środków, nie osiągnąwszy pożądanych skutków; przykładem tego może być Kroacja. Tam zmieniono wyborczą ustawę na korzyść partji madiarskiej i zmuszono partję narodową (z pielgrzymem moskiewskim, p. Suboticzem, na czele; prz. red.) do opuszczenia sejmu — a większość, która tam pozostała, wybrała komisję, która miała udać się do Pesztu w celu rokowań ugody. Należałoby się spodziewać, że ta komisja wypowie swe życzenia zupełnie zgodnie w myśl życzeń węgierskich. Lecz pokazało się wcale inaczej. Chorwaci żądają zupełnego samorządu dla swego kraju w sprawach kościoła, oświaty, sądownictwa — chcą oni, aby władza wykonawcza znajdowała się wyłącznie w ręku ich bana, aby język kroacki zachował panowanie w ich administracji, szkole i sądach, aby nietylko Slawonia, lecz także Dalmacja, Pogranicze Wojskowe i okręg Fiume składały z Kroacją jeden organizm polityczny pod ogólną nazwą Trójjedynego królestwa i t. d. Oto są rezultata, które osiągnęli ministrowie węgierscy przez swe nielegalne kroki, a przykład ten powinienby ich przywieść do przekonania, że jeźli ten sam system będzie zaprowadzony w Czechach, to i tam okaże się on bezskutecznym. Ten stan rzeczy wcale nie zatrważa mężów stanu, rządzących w Wiedniu i Peszcie — oni ofiarują dziś interes Kroatów Madiarom, a jutro gotowi ofiarować interesa Czechów na korzyść żydów niemieckich, niezwracając uwagi na ustawicznie wzmagające się nieukontentowanie tylu milionów spokojnej ludności, podczas gdy Madiary otwarcie dążą do zupełnego separatyzmu, a okrzyczani liberałowie wiedeńscy wypowiadają otwarcie, że w razie konieczności pozostaje im droga otwarta, przystać do Germanii.“

K r o n i k a.

— **Miesięczne zgromadzenie** centralnego Towarzystwa stenografów odbędzie się dziś w piątek d. 12. czerwca o godzinie 6. popołudniu w sali 7mej klasy c. k. drugiego wyż. gimnazjum (Wały Hetmańskie), na które dyrekcja Towarzystwa wszystkich członków swoich, jakoteż tych zwolenników sztuki, którzyby przystąpieniem swojem — bądź jako członkowie czynni, bądź jako wspierający — zasilić zechcieli to Towarzystwo, niniejszem najuprzejmiej zaprasza.

— Ks. **Kuziemski** wrócił, według *Słowa*, w poniedziałek wieczór z Wiednia. W ciągu czerwca ma być konsekrowanym na biskupa, a w lipcu odjedzie do Chełma.

— (*W. R.*) **Z Czortkowskiego.** (*W sprawie stowarzyszenia oficjalistów prywatnych*) Ogólnie narzekają teraz na złe czasy, a największe zdaje się ma do tego prawo jedna z liczniejszych klas naszego społeczeństwa, klasa oficjalistów prywatnych. Smutna bo też dola oficjalisty prywatnego: praca ciężka, wynagrodzenie więcej jak liche, często złe obejście się i nieufność pryncypała, często brak pracy, a w końcu, jeżeli służył poczciwie, starość bez chleba. A przecież przechowuje się u nich tradycja, że dawniej było lepiej. I rzeczywiście dawniej było lepiej i tej klasie, i z nią naszemu społeczeństwu. Oficjalista prywatny nie brał dawniej większego jak dziś wynagrodzenia, ale zato uważany był od swego pryncypała nie jako płatny sługa, ale jako przyjaciel domu, śmiało więc mógł liczyć jak na pomoc w edukacji swoich dzieci i zapomogę w nieszczęściu, tak i na dożywotne utrzymanie w wieku podeszłym od tego pana, któremu za młodu pracował. Często i tak było, że pan ze swym synem posełał do szkół i syna oficjalisty, czem ujmywał poczciwemu słudze troskę o los dziecka, a dawał możność młodym ludziom poznać się i zaprzyjaźnić. Później obaj ci synowie razem poszli służyć krajowi, a gdy wrócili do domu, zajmywali miejsca swoich ojców. Pan oddał następcy przysporzony majątek, stary sługa szedł wypoczywać na grację, a syn zajmował jego miejsce. Było więc lepiej oficjalistom, bo za pracę mieli zapewniony byt swój i dzieci; było lepiej panom, bo mieli wierne i pracowite sługi; było lepiej dla kraju, bo klasa oficjalistów prywatnych często dawała na usługi publiczne światłych i zacnych ludzi, a zawsze ręce do obrony Rzeczypospolitej. Z tej klasy powstała u nas szlachta zaściankowa, która tyle zasłużyła się krajowi, a iluż to powstało z niej dziś zamożnych i zacnych domów obywatelskich!

Jakże jest dzisiaj? Dziś o wiele gorzej. Obywatel odmówił opieki oficjaliście, przy którym zostało tylko liche wynagrodzenie, niewystarczające nietylko na edukację licznej częstokroć rodziny, ale i na skromne jej utrzymanie. Niemożność lepszego wykształcenia dzieci tej klasy, co rok przysparza jej liczby, ale bez wyboru. Nawał ludzi bez stosownych zdolności pociąga za sobą częste wydalania i przebywanie oficjalisty dłuższy czas bez pracy, co do reszty wyniszcza tych biednych naszych braci; ztąd powstaje demoralizacja, częste nadużycie zaufania, zniechęcenie między panem a jego oficjalistą i wspólne narzekania. A przy takim składzie rzeczy czy może być inaczej? Oficjalista, pozbawiony możności wypełniania najświętszego obowiązku, wykształcenia swoich dzieci, niepewny intrat i starości, czyż może oddać się zupełnie interesom pryncypała? Narzekają na demoralizację tej klasy. Czyżby naprawdę była ona tak zepsutą? Pozwalam sobie zaprzeczyć temu. Gość w domu oficjalisty serdecznie bywa przyjęty, ubogi znajdzie u niego wsparcie, a gdy kraj w potrzebie, to zakołataj tylko do tych serc prostych w imię ojczyzny, a odda każdy co ma, pracy i krwi nie pożałuje. Kto posiada taką miłość kraju i bliźniego, ten nie jest zepsuty. Zresztą społeczeństwa nie psują się warstwami; jeżeli zepsuliśmy się, to wszyscy potroszę. Może wielu oficjalistów nadużywa zaufania pryncypałów, ale czyż można ich zupełnie potępić, nie uwzględniwszy ich położenia i u wielu braku wykształcenia?

Ktoś, nieznany mi z nazwiska, widząc zapewne opłakany stan prywatnych oficjalistów, wskazał im w miejsce utraconego już opiekuna, jakiego mieli w osobie pryncypała, nowego, t. j. własne siły i fundusze, mające się osiągnąć za pomocą Stowarzyszenia. Myśl ta tak świetna, za którą wnioskodawcy cześć od nas wszystkich się należy, do dziś nie weszła w życie tak, jakby tego życzyć sobie można. Liczba dobrodziejów nie zbyt wielka, a wielu oficjalistów nie przystąpiło jeszcze do Stowarzyszenia, wychodząc z tego fałszywego stanowiska, że pomoc w dalekiej perspektywie, a ostatni grosz trzeba dać dzisiaj; inni zaś mówią, że Stowarzyszenie wyłączne dla nich niepotrzebne.

W *Gazecie Narodowej* z dnia 10. maja b. r. Wydział Stowarzyszenia powiatu bobreckiego, składający się z członków: pp. Wiktora Wiśniewskiego, Bazylego Wysoczańskiego, Józefa Dobrowolskiego, Antoniego Matza i Piotra Achta uwiadomił, że przyjmuje na siebie pośrednictwo w wyszukaniu pracy potrzebującym. Jak myśl pierwsza Stowarzyszenia, tak i myśl pośrednictwa zasługuje na uznanie, a ostatnia godną jest naśladowania; dotąd jednak żaden jeszcze inny Wydział Stowarzyszenia nie oświadczył gotowości do takiego pośrednictwa.

Praca ta Wydziału nie byłaby uciążliwą. Każdy potrzebujący pracy sam zgłosi się do właściwego Wydziału, który znając swoich klientów, śmiało ludzi poczciwych protegować może. Każdy zaś obywatel będzie wolał przyjąć oficjalistę, poleconego przez ludzi zaufania, jakimi są wybrani do Wydziału członkowie, jak zupełnie nieznanego. Niech tylko Wydziały oświadczą chęć pośredniczenia i protekcji bezstronnej, a strony szukające same nastręczą im możność robienia z łatwością tak ważnej dla ogółu usługi. I rzeczywiście usługa wielka dla ogółu; bo chlebodawca będzie miał rękojmię, że dostanie oficjalistę porządnego, a poczciwym ludziom ułatwi się wyszukanie pracy, a tem ochroni się ich od ruiny, jaką pociąga za sobą bezczynność. Ci zaś, co nie wierzą w dobrodziejstwo Stowarzyszenia, widząc dziś jego opiekę, sami starać się będą o przyjęcie i dobrą opinię u Towarzystwa.

Jedna jeszcze dość ważna zrobiłaby się usługa dla ogółu. Od czasu upadku ostatniego powstania pojawiła się u nas banda próżniaków, która niechcąc pracować, wynosi się do obcego obwodu, a udając emigrantów, żebrze wsparcia, i to w sposób bardzo natrętny. Widocznie, że podobne zarobkowanie opłaca się, bo od 4 lat liczba takich włóczęgów nie zmniejsza się. Banda ta obdziera ludzi dobrej woli i psuje opinię emigracji, która za granicą ciężko pracuje na swoje utrzymanie i wcale nie jest ciężarem dla kraju; a jeżeli który i przyszedł do Galicji, to z pewnością nie o wsparcie, ale o pracę prosi. Otóż gdyby Wydziały Stowarzyszenia oświadczyły chęć pośrednictwa, natenczas każdy takiego niby emigranta mógłby odesłać po pracę do Wydziału, odmawiając wsparcia; a gdy to przyjdzie do skutku i zarobek łatwy ustanie, ręczę, że każdy z tych oszustów zaniecha włóczęgi.

Chcę jeszcze odezwać się do was bracia oficjaliści, którzy nie posiadacie wiary w skuteczność stowarzyszenia. Żadne prawo nie upoważnia żądać od kogoś ofiar, to też i wy nie możecie wymagać ani opieki, ani pomocy, jaką ojcowie wasi mieli od ojców dzisiejszych obywateli. Ale wiedzcie, że każde społeczeństwo, związane z sobą solidarnie, składając po groszu, może stanąć o własnej sile i dać pomoc swoim biednym i sierotom. Jeżeli wszyscy przystąpicie do stowarzyszenia, jeżeli Wydziały wasze pójdą za przykładem Wydziału bobreckiego, to nietylko że od dziś będzie wam lepiej, ale w niedalekiej przyszłości stowarzyszenie zajmie miejsce dawnych waszych opiekunów, i będziecie znowu jedną z najpożyteczniejszych klas dla kraju.

— W y s z e d ł nr. 30. **Nowin**, i zawiera: O pisowni polskiej. — „Świat i sumienie“, dramat (c. d.). — „Bysio kocha się“, humoreska. — Korespondencja z Paryża. — Rozmaitości.

Cena *Nowin* rocznie 4 złr. 60 cent. Adres: Kornel Piller we Lwowie.

Ostatnie wiadomości.

Książę Napoleon wyjechał dziś do Pragi. Zabawi tam do poniedziałku, poczem wraca do Wiednia. We wtorek udaje się do Pesztu.

Italie rozpisała się była szeroko o ceremoniale wręczenia br. Beustowi protestu papiezkiego przeciw ustawom antikonkordatowym. Dzienniki urzędowe piszą teraz, że wręczono ten protest zupełnie w ten sam sposób, jak się wręcza każdą najzwyklejszą notę dyplomatyczną. Protest ten podała kurja rzymska tylko dla formy, dla zachowania *decorum*.

Niemiecka Rada związkowa uchwaliła dnia 10. bm. prosić kanclerza o przyczynienie się do zawarcia układu, zabezpieczającego własność prywatną na morzu w czasie wojny. Potem zatwierdzono kilka określeń względem domów gry, i ustawę względem literackiej własności, i pocztowy traktat z Belgią.

Do *Gazety Kolońskiej* donoszą z Paryża, że zaburzenia w departamencie Charente, o których pisaliśmy już w ostatnich dwóch numerach *Gazety*, przybierają coraz groźniejsze rozmiary.

Sesję rumuńskiej Izby niższej przedłużono do dnia 22. czerwca. Nad interpelacją posła Negury, dotyczącą rozbrojenia gwardji narodowej w Bakowie, Izba przeszła dnia 10. b. m. do porządku dziennego.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Paryż dnia 11. czerwca. *Monitor* donosi, że Napoleon III. zgodził się na wniosek moskiewski, tyczący się nieużywania pocisków eksplodujących w wojnie.

Belgrad dnia 12. czerwca. Kuzynka księcia Michała, Anka Konstantynowiczówna, ranna także przy sposobności zamachu, umarła. Oprócz tego ranni są: córka Anki, adjutant księcia, Garaszanin, i służący. Mordercami są: niejaki Radowanowicz z dwoma synami. Powodem zbrodni była zemsta osobista. Rządy prowadzi tymczasowe namiestnictwo, utworzone według ustaw obowiązujących. Składają takowe: prezydent senatu Marinowicz, minister sprawiedliwości Leszanin i prezes sądu kasacyjnego Petrowicz. Namiestnictwo to wydało proklamację, napominającą do spokoju, i zapowiadającą zwołanie skupczyny za miesiąc w celu wybrania nowego księcia. W całym kraju ogłoszono stan oblężenia, wojsko nakazano postawić na stopie wojennej. Zarządzono powszechną sześciomiesięczną żałobę. Radowanowicza (ojca) i jednego z jego synów schwytano.

(Ob. telegram z Belgradu na czele Dodatku; p. r.)

K u r s a z dnia 11. czerwca 1868, godzina 1. min. 11 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.—. Akcje kredytowe 187.30. Akcje Karola Ludwika (bez dywidendy) —.—. Kolej południowa 174.40. Kolej państwowa 254.50. Losy 1860 r. 83.30. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji —.—. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —.—. Napoleondor 9.28½. Spirytus —. Usposobienie mdłe.

Wydawca. Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.